

Wydanie A
poniedziałek, 1 października 1979 r.
Rok XXXV

ŁÓDŹ
nr 221 (9397)

Cena 1 zł

DZIENNIK POPULARNY

WYJĄTKOWE ŚRODKI OSTROŻNOŚCI

Wizyta papieża Jana Pawła II w Irlandii

Ubiegłą sobotę i niedzielę papież Jan Paweł II spędził w Irlandii, która była pierwszym etapem jego trzeciej z kolei podróży zagranicą.

Po powitaniu na lotnisku w Dublinie Jan Paweł II przybył helikopterem na teren stolecznego parku Phoenix, gdzie odprawił pierwsze nabożeństwo i wygłosił kazanie. Każdy z rzeszy wiernych przybyłych na to nabożeństwo został pojedynczo skontrolowany przez policję, która w ten sposób chciała ochronić papieża od ewentualności zamachu terrorystycznego.

Drugie nabożeństwo odprawił papież w sobotę w miejscowości Drogheda znajdującej się o 50 km od Dublina. Cały rozległy teren, na którym zebrała się rzesza wiernych, otoczony został przez policję zasiekami z drutu kolczastego, przy którym co 10 metrów czuwał żołnierz z pistoletem gotowym do strzału. Te wyjątkowe środki ostrożności wprowadzono w związku z obecnością w Drogheda wielu osób przybyłych z niedalekiej Irlandii Północnej.

Zarówno w Dublinie jak i w Drogheda a także w kazaniach

wy ogłoszonych w niedzielę w Galway oraz w Sanktuarium Maryjnym w Knock, papież Jan Paweł II niezależnie od omawianej problematyki ściśle religijnej, nawiązał do krwawej wojny domowej toczącej się w Irlandii od 10 lat. Jan Paweł II apelował o zaprzestanie walki i działalności terrorystycznej, o pojednanie katolików z protestantami, o pokojowe rozwiązanie nabrzmiałych problemów.

Apele te, ciepło przyjmowane przez zgromadzonych, nie wywołały dotychczas reakcji ze strony głównego zainteresowanego jakim jest dowództwo tzw. Irlandzkiej Armii Republikańskiej (IRA), a więc organizatora działalności zbrojnej i terrorystycznej.

Dziś papież rozpoczyna wizytę w USA, której pierwszym etapem będzie Boston.

Depesze H. Jabłońskiego do prezydentów Ghany i Cypru

Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński wystosował depesze gratulacyjne do prezydenta Republiki Ghany Hilli Limanna z okazji objęcia przez niego tego stanowiska.

Z okazji święta narodowego Republiki Cypryjskiej, przypadającego w dniu 1 października, przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński wystosował depesze gratulacyjne do prezydenta Republiki Spyrosa Kiprianou.

Z OBRAD PLENUM KŁ PZPR

Jakość i efektywność kontroli w walce z niegospodarnością i marnotrawstwem



Przyspieszony rozwój gospodarczy Polski w ostatnich latach, coraz większa waga wydajności pracy, jakości produkcji i efektywności gospodarowania rodzi konieczność równie szybkiego doskonalenia działań kontroli państwowej i społecznej, stawia przed nią coraz liczniejsze i poważniejsze zadania.

nie ich działalności. Mówiono, iż często ludzie spoza zakładu tygodniami szukają przyczyn np. marnotrawstwa, oczwistych dla osób pracujących w tym zakładzie. Tymczasem z powodu fałszywie pojętej „solidarności” nie ujawnia się winnych. Tylko w klimacie ogólnego potępienia dla wszystkiego co związane jest z marnotrawstwem i niegospodarnością można osiągać zadania stawiane przed organizacjami gospodarczymi przez partię i rząd.

Dużo miejsca w dyskusji poświęcono sprawie realizacji wniosków pokontrolnych. Często bowiem bywa tak iż organ kontroli wskazuje przyczynę występujących nieprawidłowości, często (Dalszy ciąg na str. 2)

Panama przejmuje strefę kanału łączącego Atlantyk z Pacyfikiem

Jednym z najbardziej doniosłych wydarzeń politycznych w najnowszych dziejach Ameryki Łacińskiej będzie przejęcie 1 października br. przez rząd Panamy strefy kanału łączącego Atlantyk z Pacyfikiem. W związanych z tym wydarzeniem uroczystościach zapowiedzieli udział szefowie państw i rządów większości krajów tego subkontynentu, którzy zamykają w ten sposób solidarną całość Ameryki Łacińskiej.

Dzieje kanału, którego odzyskanie jest ogromnym sukcesem poli-

tycznym narodu panamskiego, datują się od pierwszych lat konkwisty hiszpańskiej.

Z udziałem ppłk M. Hermaszewskiego

Uroczystość z okazji 50-lecia Aeroklubu Łódzkiego

Z okazji 50-lecia Aeroklubu Łódzkiego im. kpt. pil. Franciszka Żwirki, odbyło się wczoraj w Teatrze Wielkim uroczyste walne zgromadzenie tej organizacji, z udziałem pierwszego polskiego pilota — kosmonauty, ppłk. Mirosława Hermaszewskiego. Uroczystość rozpoczęła hymnem państwowym. Następnie prezes AE wiceprezydent Łodzi — Lech Krowczyński, powitał zebranych, a wśród nich m. in. sekretarza KŁ PZPR — Klemensa Kwiatkowskiego, prezesa WK ZSL — Felicjanę Lesińską, przedstawiciela Wydz.

Z tej racji kierownictwo łódzkiej instancji partyjnej, jako pierwsze w kraju, postanowiło problem wyżej jakości i efektywności kontroli społecznej przedyskutować na najwyższym forum partyjnym województwa — posiedze-

niu plenarnym KŁ PZPR. Odbyło się ono w ubiegłą sobotę pod przewodnictwem I sekretarza KŁ PZPR — BOLESŁAWA KOPERSKIEGO. W obradach uczestniczył zastępca kierownika Wydziału Organizacyjnego KŁ PZPR — HENRYK KANICKI.

Podstawą do dyskusji stał się referat wygłoszony przez BOLESŁAWA KOPERSKIEGO. Szeroko i w sposób wyczerpujący omówił on zagadnienia kontroli państwowej i społecznej. Posługując się konkretnymi przykładami, I sekretarz KŁ wskazał źródła niedociągnięć występujące jeszcze w działaniach kontrolnych niektórych organów państwowych i społecznych oraz przedstawił sposoby unikania tych nieprawidłowości.

Dyskusja, która wywiązała się po referacie, była również rzeczowa i zawierała wiele konstruktywnych wniosków, których celem było polepszenie jakości i efektywności kontroli. Podkreślano, iż doskonalenie systemu kontroli jest nieodzownym warunkiem prawidłowego rozwoju naszej gospodarki. Uznano, iż podstawowymi ogniwami kontroli winny być komórki wewnątrzzakładowe. One to muszą ujawniać wszystkie zachodzące nieprawidłowości w życiu gospodarczym i społecznym. Kontrole zewnętrzne to tylko uzupełnie-

Chłody w Meksyku

Z Meksyku nadeszła wiadomość o śmierci 4 osób, które zmarły z powodu zima. Takie utrzymuje się od kilku dni w stolicy tego kraju. Temperatura spada tutaj do odciepu stoni powyżej zera, co w warunkach meksykańskich oznacza niebawem chłody.

Rocznica proklamowania ChRL

Z okazji 30 rocznicy proklamowania Chińskiej Republiki Ludowej, Rada Państwa PRL i Rada Ministrów PRL wystosowały do Stałego Komitetu Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych ChRL oraz Rady Państwowej ChRL depesze z pozdrowieniami i życzeniami dla narodu chińskiego.

Zycząc narodowi chińskiemu sukcesów w budownictwie swej ojczyzny — głosi m. in. tekst depeszy — wyrażamy nadzieję, że rozwój i normalizacja stosunków między naszymi krajami służyć będą interesom obu narodów, umacnianiu ich tradycyjnej przyjaźni oraz utrwalaniu pokoju i bezpieczeństwa na całym świecie.



Przedłużona gra rozpoczęła przed kilkoma tygodniami administracja amerykańska i wbrew logice prowadzi ją dalej, stwarzając zresztą, sobie samej, poważne komplikacje. A zaczęło się wszystko w trakcie trwania szczytu państw niezaangażowanych w Hawanie, kiedy to po raz pierwszy ogłoszono oficjalnie „rewelacyjną wiadomość” — na Kubie znajdują się wojska radzieckie, dokładnie brygada liniowa.

Początkowo sądzono, że owa rewelacja ma na celu utrudnienie życia Fidelowi Castro, który pełnił w tym czasie funkcję przewodniczącego obrad szczytu państw niezaangażowanych. Wielu komentatorów pisało wręcz o „chęci sprawnienia kłopotu przywódcy kubańskiego” i nie przewidywało dalszego ciągu całej tej wyszanej z palca historyjki. Tymczasem, rzeczywistość okazała się zupełnie inna — do akcji włączyli się w USA przeciwnicy odprężenia. Uznali oni, że nadarzyła się doskonała okazja do zahamowania tego procesu. Co więcej, postanowili przy okazji raz jeszcze zatako-

wać układ SALT i posłużyć się sfabrykowaną napędę historyjką do stordowania ratyfikacji tego układu.

W ostatnio opublikowanym przez agencję TASS komentarzu, zwraca się uwagę na ten właśnie aspekt całej sprawy — w USA doskonale wiadomo, że na Kubie od 17 lat znajduje się radziecki personel wojskowy, pomagający Kubańczykom w poznaaniu i obsłudze sprzętu wojskowego. Znałe też są przyczyny takiego stanu rzeczy — Kuba teraz, tak jak i w przeszłości musi umacniać swą obronność, gdyż wytwarzana sytuacja, m. in. także przez USA, nie sprzyja pokojowemu rozwojowi republiki.

Dlaczego więc właśnie teraz wszczęto wrzawę? Dlaczego szczególnie się przedłuża całą tę kampanię? Najbardziej prawdopodobne wyjaśnienie idzie w tym kierunku, że rząd USA nie przewidział jej skutków, kiedy rozpoczął całą tę hecę i obecnie nie jest w stanie opanować wytworzonej sytuacji, mimo włączenia się prezydenta Cartera, który w trakcie jednego ze swych wystąpień przyznał, że personel radziecki na Kubie nie stanowi zagrożenia dla bezpieczeństwa USA.

„Twardym i nieprzejednanym” wcale to nie wystarczy — żądają w tonie ultimatum, zmiany obecnego stanu, a więc wycofania owego personelu i grożą, jeśli ich postulaty nie zostaną spełnione, stopniowaniem układu SALT II. Korzystała oni z niedoczekiwania administracji, jej chęci przypodobania się kołom antyodprężeniowym, szczególnie w obliczu zbliżającej się kampanii wyborczej i w rezultacie wrzawa, umiejętnie podsycana, trwa.

— Nie ulega wątpliwości — pisze we wspomnianym komentarzu TASS — że sztucznie stworzona i podsycana awantura przeciwników się ponad wszelką miarę. Nadszedł czas by ją skończyć. Było-

by to z politykiem dla rozwiązania licznych, niecierpiących zwłoki problemów, pomysłowego rozwoju stosunków dwustronnych między ZSRR i USA, oraz umocnienia powszechnego pokoju.

Najbliższe dni pokażą czy ten głos rozsądku i troski o poprawę międzynarodowej atmosfery, zostanie w USA właściwie zrozumiany, czy opinia publiczna okaże się dostatecznie silna by przeciwstawić się zimnowojennym pokrzykiwaniom amerykańskich „jastrzębi”, różnych odcieni. By tak się stało potrzebne jest jednak zdecydowane stanowisko prezydenta, a ten, niestety, nie potrafi czy nie może się na to zdobyć.

Bez rozgłosu minęła rocznica egipsko-izraelskiego układu podpisanego w Camp David, który, jak to szumnie zapowiadano, miał się stać „fundamentem pod trwały pokój na Bliskim Wschodzie”. Rzeczywiście nie potwierdziła tych przewidywań i dziś, 12 miesięcy później, nikt już nie ma złudzeń. Okazało się bowiem, że raczej mieli ci, którzy przewidywali dalsze komplikacje i niepokój w tym rejonie świata, właśnie w wyniku zawarcia tego układu.

Charakterystycznym przykładem jest Liban, gdzie nastąpiła dalsza eskalacja walk, toczą się nawet pojedynki powietrzne między myśliwcami syryjskimi i izraelskimi, gdzie Tel Awiw nie kryje się już zupełnie z poparciem skrajnej prawicy dążącej do rozbitcia tego kraju, bombardują wioski, zabijając ludność cywilną (podczas ostatniego nalotu zginęło 78 osób).

Także meldunki napływające z Aleksandrii, gdzie zakończyła się szósta już runda rozmów egipsko-izraelskich w sprawie tzw. autonomii palestyńskiej, nie mogą nikogo nastroić optymistycznie, gdyż wynika z nich, że nadal utrzymują się zasadnicze rozbieżności i nie osiągnię-

to żadnego postępu. Miarą istniejącego impasu może być fakt, że postanowiono dalsze rozmowy odłożyć aż do 25 listopada i w międzyczasie szukać formuły kompromisowej.

Tymczasem pojawiła się na Bliskim Wschodzie nowa możliwość. Wynika ona z pogodzenia się dwóch ważnych osobistości bliskowschodnich — króla Jordani Husajna i przywódcy OWP Arafata. Ich wrogosć sięga „czarnego września 1970 r.” kiedy to armia jordanska rozprawiła się krwawo z partyzantami palestyńskimi, rozgromiła ich i wypędziła poza granice kraju. Fakt wizyty Arafata w Ammanie i jego rozmowy z królem, komentuje się jako pewny znak zapomnienia o dawnych konfliktach i nawiązania współpracy.

Nie wiadomo jeszcze na czym ona będzie polegać, jak daleko sięgnie, ale dukt nie wątpli, że otworzy ona perspektywy nowych rozwiązań. Jednym z nich może być ściśle powiązanie przyszłego państwa palestyńskiego z Jordanią, gdzie 80 proc. ludności określa się jako Palestyńczyków. Te dwa organizmy państwowe, mogły tworzyć federację lub zawiązać mniej formalne związki przy jednoczesnym zadeklarowaniu gwarancji dla Izraela. Oczywiście, po jego wycofaniu się z zagranicznych terenów.

Zbliżenie Arafat — Husajn, wywołało nie ukrywana irytację w Tel Awiwie, gdzie ludność jest nadziejna na przeciwnie władcy Jordani do układu izraelsko-egipskiego, a tym samym na dalsze rozbiście frontu arabskiego. Irytacja jest tym większa, że za kilka dni król Husajn leci do Nowego Jorku na sesję ONZ i tam na pewno da wyraz swemu stanowisku w zasadniczych kwestiach bliskowschodnich, uwzględniając przy tym swe ostatnie rozmowy z Arafatem.

HENRYK WALENDA

CO DZIEŃ CONIESIE

W 274 dniu roku słońce wzeszło o godz. 5.55, zajdzie zaś o godzinie 17.15.

Imieniny obchodzą

Danuta, Igor, Remigiusz

Dziury synoptyk

w dniu dzisiejszym 11a Łodzi przewiduje następującą pogodę: zachmurzenie małe lub umiarkowane Chłodno, w nocy przygruntowe przymrozki do minus 1 st. Temperatura maksymalna 14 st. C Wiatr słaby — północno-zachodni.

Cisnienie o godz. 19 wynosiło 1002,8 hPa.

Ważniejsze rocznice

1684 — Zm. F. Corneille, dramaturg francuski
1944 — Zarząd Główny Związku Patriotów Polskich w Moskwie powołał do życia Komitet Pomocy dla Ludności Warszawy i Ziemi Wyzwolonych.

Taka sobie myśl

Na żadnym zegarze nie znajdziesz wskazówek do życia.

Uśmiechnij się



— Właśnie zrobiłam rachunek: cena wędki, okwipunku, karty rybackiej — ten około kosztuje nas tysiąc dwieście pięćdziesiąt sześć złotych!

30 lat Wytwórn Filmów Oświatowych

3400 filmów, 270 nagród zagranicznych i 440 krajowych, to liczba ilustracja dorobku Wytwórni Filmów Oświatowych. Mija właśnie 30 lat od chwili, gdy uzyskała ona samodzielność techniczną i produkcyjną. Jubileusz był okazją do spotkania pracowników i sympatyków WFO, jakie odbyło się w sobotę w kinie „Iwanowo”. W uroczystości wzięli udział: zastępca kierownika Wydziału Kultury KC PZPR — J. Trzeński, wiceminister kultury i sztuki — A. Juniewicz, kierownik sektora Wydziału Kultury KC PZPR — Z. Janik, kierownik Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KŁ PZPR — J. Olbryk, i zastępca prezidenta Miasta Łodzi — J. Morawiec.

Filmy WFO docierają do szerokiego kręgu odbiorców. Penetrują wszelkie dziedziny życia, służąc edukacji społecznej. O tym, jak kształtował się profil produkcji, zakres tematyczny i jak zapowiadają się przyszłość, mówił dyrektor „Oświatówki” — Zbigniew Godlewski i zastępca reżysera, przewodniczący sekcji filmu oświatowego SFP — Jerzy Popielek. Zrealizowany w okazji jubileuszu film „Lecie” przed-

stał kłopoty i radości twórców od lat związanych z WFO.

Spotkanie było okazją do uhonorowania zasłużonych.

Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: B. Bączynski, H. Pawlak, J. Popielek, J. Arkusz, Złote Krzyże Zasługi — T. Matlingiewicz, T. Stefanek, A. Walter, B. Szredel, Cz. Sołtysiak, W. Blomberg, Z. Brzozowski, Z. Kiersztajn, M. Matraszek; Srebrne Krzyże Zasługi — J. Bałewska, H. Bobrowski, W. Drymer, S. Kaczmarek, Cz. Kowalski, R. Sobocki, Zofia Lemke, M. Gaworski, B. Wasik. Wręczone także Honorowe Odznaki Miasta Łodzi, odznaki „Zasłużony Działacz Kultury”, nagrody specjalne Ministerstwa Kultury i Sztuki, odznaki „Zasłużony Pracownik WFO”. Wytwórnia Filmów Oświatowych wyróżniona została odznaką CRZZ i medalem przyznawanym przez Senat PWSFTiIT.

Gratulacje i życzenia dalszej pracy, której wyniki służą całemu społeczeństwu, złożył jubilat A. Juniewicz. (rs)

50-lecie Areoklubu Łódzkiego

(Dokończenie ze str. 1)

Referat omawiający półwieczną już działalność łódzkiej organizacji lotniczej oraz perspektywy rozwoju w najbliższych latach wygłosił prezes AŁ, wiceprezydent Łodzi — Lech Krowiranda.

Fodnoślony momentem było udekorowanie sędziarza Aeroklubu Łódzkiego im. kpt. pil. Franciszka Żwirki, Odznaka Honorowa m. Łodzi. Aktu dekoracji dokonał sekretarz KŁ PZPR wiceprzew. RN m. Łodzi — Klemens Kwiatkowski, który wręczył też odznaczenia państwowe zasłużonym działaczom i członkom organizacji lotniczej. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał Karol Gawora, pięć osób udekorowano Srebrnymi a jedną Brązowym Krzyżem Zasługi.

Wręczone też Złote Odznaki im. Janka Krasińskiego A. Górnemu K. Gwidzie oraz srebrne i brązowe Odznaki im. Janka Krasińskiego.

Honorowe Odznaki m. Łodzi otrzymali Władysław Dziuda, Wie-

śław Fiszer, Stanisław Kopka, Waldemar Morawiec i Jarosław Janowski. Siedem osób otrzymało Medale „Za Zasługi dla Obronności Kraju” a tytuły „Zasłużonego Działacza Lotnictwa Sportowego” otrzymali Lech Krowiranda, Stefan Czarniecki, Zdzisław Strzepek, Eugeniusz Olesienkiewicz i Ryszard Flis. Tytuł „Mistrza Sportu” otrzymał Józef Wolski. Ponadto siedem osób wyróżniono odznakami „Zasłużonego Działacza APRL”.

Okołniczościowe przemówienia wygłosił sekretarz KŁ PZPR, wiceprzew. RN m. Łodzi — Klemens Kwiatkowski, wiceminister komunikacji gen. dyw. pil. — Jan Rączkowski oraz pierwszy tolski pilot — kosmonauta — ppłk Mirosław Hermaszewski, który przekazał na ręce K. Kwiatkowskiego dar dla społeczeństwa naszego miasta w postaci hebu Łodzi mającego za sobą podłóg w Kosmosie na pokładzie statku pilotowanego przez radziecko-polską załogę.

Po części oficjalnej wystąpił Zespół Wojsk Lotniczych „Eskadra” (kt)

Ciekawy eksperyment na wysokości 6768 m

W Limie poinformowano, że 33-letni lekarz francuski, doktor Nicolas Jaeger zakończył w czwartek samotny, 66-dniowy eksperyment na szczycie najwyższej góry

W dniu 28 września 1979 roku zmarł, przeżywszy lat 60, nasz najukochańszy Mąż, Ojciec, Dziadek

S. + P.

JAN PRUS

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się dnia 2 października br. o godz. 16 w kaplicy cmentarza rzymsko-katolickiego na Dołach, o czym powiadamy.

ZONA, CÓRKA, SYN, SYNOWA, ZIEĆ I WNUKI

Prosimy o nieskładanie kondoleń.

peruwiańskiej, Huascarán (6768 m). Przez dwa miesiące badał odporność ludzka na wpływ dużej wysokości, słońca, klimatu, temperatury i samotności. Skrótł swój pobyt na wierzchołku o trzy tygodnie uznając, że spędzony czas pozwolił mu zbadać w wystarczający sposób funkcje fizjologiczne człowieka przebywającego przez czas dłuższy w tak surowych warunkach. Schudł jedynie dwa kilogramy. Zanegował wskazując na własne doświadczenie, twierdzenie lekarzy brytyjskich, którzy na podstawie czteromiesięcznego pobytu w rozrzedzonym powietrzu w górnych partiach Himalajów doszli do wniosku, że pobyt w takich warunkach musi powodować gwałtowną utratę wagi, równie szybki spadek apetytu i inne zaburzenia natury fizjologicznej.

W dniu 21 września 1979 r. zmarła, przeżywszy lat 90, nasza ukochana Matka, Babcia i Prababcia

S. + P.

WIKTORIA GOŚNIŃSKA
z domu KAZMIERSKA

Pogrzeb odbył się w dniu 24 września br. na cmentarzu św. Rocha. Wszystkim, którzy uczestniczyli w uroczystościach pogrzebowych, jak również pomogli w trudnych dla nas chwilach, serdeczne podziękowanie składa

RODZINA

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie i okazali pomoc i współczucie w ciężkich dla nas chwilach po śmierci naszego kochanego Męża, Ojca i Dziadka

S. + P.

STANISŁAWA TUHANOWSKIEGO

z w szczególności kierownikowi profesorowi A. Romaniukowi i pracownikom Zakładu Fizjologii Zwierząt Uniwersytetu Łódzkiego, serdeczne podziękowanie składa

ZONA i RODZINA

Wyrazy głębokiego współczucia

DOKTOROWI

ANDRZEJOWI ARMATYSOWI

z powodu śmierci

BRATA

składają

KOLEŻANKI, KOLEDZY oraz WSPÓLPRACOWNICY z INSTYTUTU GINEKOLOGII I ROZDZIELNICTWA AM w ŁODZI

W dniu 28 września 1979 roku zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, nasz najukochańszy Mąż i Ojciec

S. + P.

KAZIMIERZ DANISZEWSKI

Pogrzeb odbędzie się w dniu 1 października br. o godz. 15 w kaplicy cmentarza Ewangelickiego przy ul. Ogrodowej 13. Pozostają w głębokiej żałobie

ZONA i CÓRKA

W dniu 28 września 1979 roku zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, nasz najukochańszy Mąż i Ojciec

S. + P.

KAZIMIERZ DANISZEWSKI

Pogrzeb odbędzie się w dniu 1 października br. o godz. 15 w kaplicy cmentarza na Dołach.

ZONA i CÓRKA

Zmarł w wieku lat 73

S. + P.

TADEUSZ KARWACKI

W głębokim smutku żegnała Go

ZONA, SYNOWE, SYNOWE I WNUCZETA

Pogrzeb odbędzie się w dniu 1 października br. o godz. 13 w kaplicy cmentarza na Dołach.

W służbie interesów społecznych

(OMÓWIENIE WYSTĄPIENIA L.W. SEKRETARZA KŁ PZPR BOLESŁAWA KOPERSKIEGO NA PLENUM KŁ PZPR)



Uzyskiwanie coraz lepszych efektów gospodarowania wiąże się z powszechną mobilizacją sił społeczeństwa w celu lepszego wykorzystania potencjału wytwórczego i skoordynowania systemu planowania i zarządzania. W realizacji przyjętych programów często napotykamy na różne trudności natury zarówno obiektywnej jak i subiektywnej, czemu wiele miejsca i uwagi poświęciliśmy na lipcowym posiedzeniu KŁ PZPR oraz na sesjach konferencji samorządu robotniczego, poświęconych wykonaniu zadań planowych w I półroczu. Wnosząc pod obrady plenum problematykę funkcjonowania kontroli państwowej i społecznej, mamy na uwadze fakt, że kontrola w państwie socjalistycznym zawiera w sobie ze względu na cel jakim jest interes ogółu, elementy społecznej treści. Jest ona zasadniczym elementem całego systemu działalności państwa i jego aparatu, organizacji społecznych, całego mechanizmu socjalistycznej demokracji. W naszych warunkach ustrojowych, kontrola staje się wielofunkcyjnym procesem społecznym, który wymaga szerokiego współdziałania opinii publicznej, udziału załóg i kolektywów pracowniczych. Organy przedstawicielskie, takie jak rady narodowe, samorządy robotnicze, ognia samorządu wiejskiego i samorządy miast, związki zawodowe i organizacje społeczne mają określone zadania i obowiązki w zakresie społecznej kontroli.

W miarę rozwoju demokracji socjalistycznej, rośnie rola instancji i organizacji partyjnych w inspirowaniu różnych form kontroli aparatu państwowego przez ludzi pracy i ich organizacje. Życie dowiodło, iż tam gdzie instancje i organizacje partyjne nie spełniają swych kierowniczych i kontrolnych funkcji, gdzie istnieje niedostateczna aktywność związków zawodowych, samorządów, poszczególnych ognia administracji państwowej i gospodarczej wyobcowują się ze społeczeństwem, pojawia się w ich pracy biurokratyczny styl działania.

O prawidłowym przebiegu, od właściwego wykorzystania wyników kontroli przez kierownictwo i administrację gospodarczą w dużym stopniu zależy wykonanie zadań społeczno-gospodarczych, zależy ład i porządek w naszej gospodarce, likwidacja wszelkiego „cia społecznego”.

Następnie mówca przedstawił szereg przykładów prawidłowej reakcji na ustalenia kontroli, co przyczyniło się do uzyskania znacznie lepszych efektów gospodarczych w wielu przedsiębiorstwach naszego województwa.

nie przynosi odpowiednich efektów. Kierownictwa powinny więc dokonać oceny pracy tych komórek, by np. nie rozpraszały one swej uwagi na sprawach drobnych, a zajęły się węzłowymi — organizacją pracy, gospodarką finansową, jakością produkcji, dyscypliną pracy czy zabezpieczeniem mienia.

Zbyt wielu dyrektorów i kierowników nie docenia rangi kontroli. W tej sytuacji większość przestępstw i nadużyć ujawniana jest dopiero przez organa seignia i kontrole zewnętrzne, niestety w oparciu o sygnali społeczeństwa, a po ujawnieniu okazuje się często, że działalność przestępcza trwa kilka lat i jest przez kontrole wewnętrzne zupełnie nie dostrzeżona. B. Koperski wysoko ocenił pracę urzędników i organów seignia przy ujawnianiu przestępstw gospodarczych.

Ważnym zagadnieniem jest też sprawa stosowania właściwych kryteriów oceny efektywności działalności kontroli. Jej skuteczność często ocenia się ilością przeprowadzonych działań czy liczbą wydanych zaleceń. Tymczasem, należy ją ocenić przez rzeczywistą efektywność, co ona realnie wniosła dla poprawy działania przedsiębiorstwa, czy jego komórek.

Występujące nieprawidłowości, nadużycia gospodarcze, można wcześniej wykryć poprzez właściwie funkcjonującą kontrolę w trybie nadzoru lub większą wrażliwość ludzi na zło. W naszym systemie społecznym, każdy powinien systematycznie kontrolować wykonanie własnych decyzji i czuć się za nie w pełni odpowiedzialny. Kontrolerem jest więc brygadista, mistrz, kierownik, naczelnik, dyrektor. W pracy partyjnej należy rozwijać poczucie odpowiedzialności i samokontroli, w wykonywaniu swych obowiązków, zarówno przez każdego pracownika, jak i przez kolektyw. Takie postawy z pewnością zapobiegłyby powstawaniu milionowych strat.

Ważnym zagadnieniem jest kontrola jakości wyrobów, usług, robot i obiektów budowlanych. Użytkownicy poziom jakości jest niewspółmierny do stworzonych w naszym przemyśle warunków nie odpowiadają również coraz wyższym wymaganiom społeczeństwa. Ustawa z 15 sierpnia obok kontroli wewnętrznej stwarza płaszczyznę dla szerokiej, społecznej kontroli jakości.

Następnie Bolesław Koperski podkreślił szczególną funkcję kontroli społecznej. Ma ona dwie podstawowe cechy — po pierwsze jest sprawowana w imieniu społeczeństwa i mierza do tego, aby administracja właściwie wypełniała swą służebną rolę wobec tego społeczeństwa, po drugie — kontrola sprawowana jest przez obywateli na podstawie mandatu społecznego, co nadaje jej wysoką rangę w strukturze demokracji socjalistycznej. Najszerze uprawnienia mają rady narodowe. O zasiegu ich działalności niech świadczy fakt, iż w latach 1976—1979 komisje Rady Narodowej m. Łodzi, przeprowadziły 994 kontrole, w wyniku których zgłoszono 535 wniosków i uwag. Należy zwiększyć częstotliwość tych kontroli. Dużą rolę odgrywają w życiu zakładu działania kontrole samorządu robotniczego, a w miejscach zamieszkania — samorządy mieszkaniowe. I tu potrzebne jest bardziej ofensywne i konsekwentne działanie. Duże ożywienie w pracy tych ogniw wniosło powołanie komitetów kontroli społecznej. I sekretarz KŁ PZPR wysoko ocenił dotychczasowe działania tych komitetów w naszym województwie.

Szczególną rolę w działaniach kontrolnych mają organizacje partyjne. One to winny wytyrzać klimat dezaprobaty wobec tych, którzy opóźniają wykonywanie zadań produkcyjnych i społecznych. Będą one odpowiedzialne za to, jak w pełni jest spełniony mandat społeczny i funkcji kierowniczej, oznacza przede wszystkim zwiększone obowiązki, zwiększoną odpowiedzialność za efektywne wykonanie powierzonych zadań.

Nasza 126-tysięczna organizacja partyjna zdolna jest swoim przykładem i ofiarnością w pracy, skupić wokół siebie wszystkich ludzi pracy, do pełnej realizacji uchwał VII Zjazdu partii i godnego powitania VIII Zjazdu PZPR.

Jakość i efektywność kontroli

(Dokończenie ze str. 1)

Ważna rola w całokształcie systemu kontroli spełniają wyniki wewnętrznej kontroli rewiwizji gospodarczej oraz kontroli sprawowanej przez jednostki nadrzędne. W naszym województwie w zjednoczeniach i przedsiębiorstwach przemysłu lekkiego w takich właśnie kontrolach pracuje 190 osób. Niestety sprawność i efektywność ich działania pozostawiają wiele do życzenia. Działalność ich jest zbyt sformalizowana

kontrolne na swoim terenie.

Następnie plenum przyjęło uchwałę precyzującą kierunki działania na rzecz zwiększenia jakości i efektywności kontroli w województwie łódzkim.

Dyskusja na plenum wykazała, jak ważną rolę odgrywa kontrola w naszym kraju — stwierdził na zakończenie obrad Bolesław Koperski. Fakt, że łódzka instancja partyjna jako pierwsza podjęła ten problem nie tylko nas satysfakcjonuje, ale i zobowiązuje do doskonalenia działań na rzecz podnoszenia jakości i efektywności kontroli państwowej i społecznej.

M. St.

Akcja „Autostop-79” zakończona

Ponad 20 tys. młodzieży z Polski oraz 25 innych krajów wzięło w br. udział w akcji autostop. Wśród wędrowców, obok młodzieży szkolnej i akademickiej, byli także młodzi inżynierowie, lekarze, nauczyciele, górnicy. Z gości zagranicznych najliczniej reprezentowana była w tegorocznej akcji młodzież z NRD, Czechosłowacji i Francji, ale nie należeli

do rzadkości przybysze z Australii, Japonii czy Maroka.

Co czwarty uczestnik akcji „Autostop-79” pomagał rolnikom w żniwach, większość z nich czyniła to bezinteresownie, odwzajemniając się jedynie za gościnę i nocleg. Na rolników czeka 100 nagród rzeczowych, które młodzi wędrowcy tradycyjnie przyznają w konkursie „Uprzejmy gospodarz”.

Sobota, 29 września

★ Godz. 7.15. Na ulicy Stokowskiej kierowca „Flata” LDE 0599 Antoni P. spowodował zderzenie z motocyklem WSK. Jadący nim Janusz P. doznał złamania nogi oraz stłuczenia reki.

★ Godz. 7.40. Tramwaj linii 1/10 prowadzony przez Janusza R. na ulicy Kilińskiego 245 potrącił Władysława Sz. lat 48. Pleśnię z ranami głowy odwieziono go do szpitala.

★ Godz. 10.25. Teresa K. lat 48 weszła gwałtownie na jezdnię (al. Włókniarzy) przy ul. Waplanej i wpadła na „Stara”. Kobieta doznała obrażeń głowy i nogi. Przebywała w szpitalu.

★ Godz. 18.10. Z tramwaju linii 44/8 na ulicy Limanowskiego 183 wypadł nieatrzymany pasażer — Stefan W., którego z ogólnymi obrażeniami przewieziono do szpitala. Świadko-

Kronika wypadków

wie tego wypadku proszeni są do WRD MO w Łodzi.

★ Godz. 18.55. Józef S. jadąc motocyklem „Komar” w stanie nietrzeźwym i nie posiadając uprawnień na skrzyżowaniu ulic: Perla — Prusa spowodował zderzenie z „Warszawa”. Niefortunnego kierowcę z obrażeniami ogólnymi przewieziono do Szpitala im. Piłgowskiego.

Niedziela, 30 września

★ Godz. 9.30. Na skrzyżowaniu ulicy Fabianickiej i Dubos tramwaj linii 1/8 (kierująca Teresa N.) uderzył w tył stojącego tramwaju 41/5. W wyniku kolizji pasażerka Barbara K. doznała potłuczenia nogi. Straty ponad 5 tys. zł. Świadkowie zdarzenia proszeni są o zgłoszenie się do WRD MO w Łodzi.

Krzyż Grunwaldu III klasy dla wsi Lisiewice

W roku obchodów 40 rocznicy napaści hitlerowskiej na Polskę Rada Państwa nadała Krzyż Grunwaldu 3 klasy wsi Lisiewice w woj. skierniewickim, w dowód uznania dla jej mieszkańców za patriotyczną i pełną poświęcenia postawę w okresie okupacji hitlerowskiej.

Na uroczystości wręczenia wsi Lisiewice partyzanckiego Krzyża Grunwaldu do Zbiorczej Szkoły Gminnej w Domniawicach przybyli wczoraj obok byłych partyzantów, członków ruchu oporu i ich rodzin przedstawiciele władz polityczno-administracyjnych woj. skierniewickiego w osobach: sekretarzy KW PZPR w Skierniewicach — Teresy Garlińskiej i Kazimierza Borczyka, sekretarza WK SD, Jana Jaroty, wicewojewody skierniewickiego, Mariana Gały.

Za opór stawiany okupantowi wieś zapłaciła wysoką cenę. Była dwukrotnie pacyfikowana. Si jej mieszkańców zostało zamordowanych, bądź poległo w boju Wielu żyjących do dziś partyzantów było w czasie wojny więzionych i torturowanych. Na grobach zamordowanych i poległych złożono wczoraj wieńce i wianki kwiatów. Ceremonii wręczenia mieszkańcom wsi Lisiewice Krzyża Grunwaldu 3 klasy dokonał sekretarz KW PZPR, Kazimierz Borczyk. Odznaczenie złożył on na ręce byłych partyzantów i żołnierzy.

Rozmowy Carter — Portillo

Ze wspólnego oświadczenia oraz wypowiedzi oficjalnych przedstawicieli administracji USA wynika, że w trakcie rozmów nie udało się osiągnąć postępów w tak ważnych dla obu krajów problemach stosunków dwustronnych, jak zagadnienia energetyczne, sytuacja emigrantów meksykańskich w USA, czy ochrona środowiska naturalnego w rejonach przygranicznych. Sprawy te są już od wielu lat przyczyną poważnych rozbieżności między USA i Meksykiem.

„IL-76” wszedł do eksploatacji

Lotnicy Syberii Zachodniej tedni z pierwszych w „Aeroflocie” przystąpił do stałej eksploatacji samolotu transportowego „IL-76”.

Jak pisze tygodnik „Grażdanskaja Awiacja” pomyślnie wypadły próby tego samolotu. „IL-76” zademonstrował swe zalety dokonując lotów przy gwałtownych wahanach temperatury, w trudnych warunkach atmosferycznych, przewożąc na znaczne odległości różnego rodzaju ładunki o różnej wielkości i wadze — od potężnego traktora do kontenerów z pomarańczami.

Samolot transportowy „IL-76” na północy ZSRR jest używany do przewożenia plynnych ładunków, niezbędnych geologom i budowlanym, Sportowcy zyciorys

Tragiczny wypadek na poligonie

Trzech żołnierzy brazylijskich poniosło śmierć a 14 zostało rannych w wyniku eksplozji granatu podczas ćwiczeń na poligonie w Mareschal Hermes, oddalonym o 20 km do Rio de Janeiro. Wydany na ten temat komunikat stwierdza, iż przyczyną tragedii było nieumiejętne obchodzenie się z granatem.

F. J. Strauss ponownie na czele CSU

W Monachium zakończył się zjazd bawarskiej Partii Chrześcijańsko-Społecznej (CSU), tworzącej wraz z zachodnio-niemiecką Chrześcijańską Democracją (CDU) blok opozycyjny w parlamencie RFN.

Przewodniczącemu CSU na następne dwa lata został wybrany ponownie przewodniczącą większości głosów Franz-Josef Strauss, premier rządu krajowego Bawarii, wspaniały kandydat CDU/CSU na kanclerza RFN. Strauss stoi na czele partii CSU od marca 1961 roku.

PRZYMIARKA

DO WYŻSZYCH ZBIORÓW

W opracowaniu IUNG podstawa ocen jest produkcja zwierzęca. Pod tym kątem rozpatrywano następnie uprawę roślin paszowych, w której główna rola przypada masie zielonej. Rolnictwo musi zapewnić paszę — według obliczeń IUNG — dla 14 308 tys. szt. bydła, 23 143 tys. szt. trzody chlewnej, nie licząc owiec, koni, drobiu.

W zakresie możliwości zwiększenia produkcji zbóż, IUNG bierze pod uwagę różne rozwiązania, m.in. zwiększenie obszarów upraw. Można to uzyskać np. poprzez zwiększenie pólów z trwałych użytków zielonych (z 331 do 350 q/ha — co

praw zbóż do 59 proc. w strukturze gruntów ornych.

Czy tak duży wzrost wydajności z hektara jest realny w szerokiej praktyce rolniczej? Specjaliści IUNG sądzą, że tak, choć przy dużym wysiłku całego rolnictwa. Praktyków niepokoi natomiast propozycja zmniejszenia obszaru uprawy ziemniaków — na glebach słabszych stanowią one podstawę żywienia zwierząt, a ponadto stosowanie obornika pod ziemniaki podnosi żyzność gleb. Struktury zasiewów w skali kraju nie da się szybko zmienić — twierdzą praktycy — i nie można liczyć na szybkie zwiększenie pólów do poziomu zakładanego przez IUNG.

91 kg mięsa na głowę rocznie — według ocen Instytutu Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa w Puławach — taka właśnie produkcja powinna pokryć w 1990 r. krajowe i eksportowe potrzeby. IUNG ustalił odpowiadającą temu przyszłą strukturę zasiewów w skali 49 województw i siaładło do prognoz demograficznych: łącznie z turystyką, zapotrzebowaniem stażków, obsługą tranzytu itp. W 1990 r. trzeba będzie wyżywić ok. 39,6 mln osób.

w skali kraju „zwoziłoby” dla zbóż 1,4 proc. gatunków zajętych przez użytki zielone). Dalsze 1,4 proc. można uzyskać przez zastąpienie ziemniaków paszowych — burakami pastewnymi, zapewniającymi wyższe plony; 2,7 proc. uzyskać można zwiększając plony uprawianych roślin pastewnych z 409 do 490 q/ha. W ten sposób można by zwiększyć obszar u-

Jakie są więc wnioski wynikające z obliczeń IUNG? Przede wszystkim określona została współzależność między wielkością pogłowia zwierząt a strukturą zasiewów w regionach. Po drugie — istnieją realne możliwości stopniowego zwiększenia obszaru upraw zbóż przy jednoczesnym szybszym wzroście plonów roślin pastewnych. Po trzecie — uzyskanie ziarna zbożowego w dostatecznej ilości dla celów paszowych wymaga nowych metod konserwacji i przechowywania, a także dostaw sprzętu. Są to najważniejsze czynniki warunkujące dostarczenie zapowiadanej przez IUNG rocznej porcji mięsa dla „Polaka statystycznego”.



Portret współczesny

— Czy być zakładowym socjologiem to jest kariera? — pytano. — To zależy co rozumie się pod tym pojęciem. Jeśli kariera oznaczać ma możliwość przeprowadzania interesujących badań w jednym z największych przedsiębiorstw resortu, jeśli uważa się za nią szansę na zwrócenie na siebie uwagi nawet w środowisku socjologów pracujących naukowo — to myślę, że tak. Jeśli natomiast przez karierę rozumieć będziemy przede wszystkim sukcesy materialne, to na pewno nie. Zależy kto na co się nastawia — odpowiada z uśmiechem.

HALINA CZECHOWSKA — dziś kierownik działu humanizacji pracy i szkolenia zawodowego w LZPB im. Obronców Pokoju — nie myślała o „przemysłowych” sprawach materialnych, gdy zdecydowała się rozpocząć studia socjologiczne. A zaczęło się tak: u ojca w pracy był psycholog, a Halina często zaglądała do ojcowskiego zakładu. I ów psycholog namówił ją właśnie na socjologię. Marzyła jej się przecież studia dające jak najwięcej wiedzy o człowieku...

Spotkała go potem po kilku latach. Właśnie zaczęła swą pierwszą w życiu pracę. Kiedy zobaczyła tego, który namówił ją na ten wybór studiów — rozplakała się... Jakże odległe od tego, o czym marzyła, było to, co teraz robiła! Jako kierownik działu ekonomiczno-organizacyjnego w spółdzielni „Rękodzieło”, zajmowała się wszystkim tylko nie tym, czego się uczyła. Obiecała też sobie wtedy solennie, że nigdy już nie zgodzi się zostać kierownikiem. Płonne to były obietnice...

Dopiero po trzech latach dostała się do „Obronców”. I tak jest już do dziś. Te pięć lat zleciało okropnie szybko, ale teraz już nie żałuje młodzieńczego wyboru, teraz jako socjolog czuje się potrzebna.

Początki były niełatwe. Bała się, jak wszyscy jej koleżdy, kontaktów ze środowiskiem robotniczym. Ze wstydem, albo — co gorsza — będną „robic w konia”. Nie było jednak czasu na zastanawianie się. Trzeba było przeprowadzić rozmowy z mistrzami — jak zwykle, gdy na jakimś wydziale robota niespodziewanie zaczyna szwankować. Po miesiącu miała za sobą 500 rozmów. Znała mistrzów i ich kierowników, i co ważniejsze — oni już wiedzieli po co ona tu jest. Bo bywało, że na słowo „socjolog” z uśmiechem kiwno w zakładzie głową, dając do zrozumienia, że ci socjologowie — po co oni właściwie w zakładzie?... Z upoważnienia dyrektora przyjmowała skargi i interwencje. To bardziej pozwoliło jej wejść w zakład niż wykłady z wiedzy o społeczeństwie. Pamięta zwłaszcza pierwszy taki wykład — pogadankę właściwie. Mistrzowie przyszli, siedli w fotelach. Ona powiedziała swoje — takim językiem, jak ją nauczyła na studiach. A potem była długa żenująca cisza, którą przerywało tylko chrapanie drzemającego pod ścianą mężczyzny.

Gdy się ludzie przekonali, że ona rzeczywiście może pomóc — interweniować, gdy konflikt czy zatarg z kierownikiem, gdy trzeba kogoś przesuwać do lepszej pracy, gdy komuś potrzebna jest pomoc w przyspieszeniu przydziału mieszkania — wtedy zaczęli do niej przychodzić częściej, również ze swoimi drobnymi troskami. Wtedy już nie uciekali, gdy widzieli, że ona do nich idzie z ankietami, że będzie prosić ich o pomoc w swych badaniach.

— To jest zawód — twierdzi pani Halina — którego nie można mierzyć miarą innych — od godzi-

ny 7 do 15 i do domu. Tu trzeba mieć w sobie coś z powołania, coś ze społecznika — działacza. Nie chodzi o żadną „misję”, tylko o to, by nie było niepotrzebnych rozczarowań, poczucia nieprzydatności. Nie wyobrażam sobie więc, że mogłabym się uchylać od pracy w radzie czy w komisjach zakładowych. Przecież tylko w ten sposób pełniej poznaję zakład, tylko tak jestem tu, a nie o b o k.

W dziale jest ich po socjologii czworo. Prowadzą bieżące krótkie badania sondażowe, nie zaś wielkie naukowe prace. Ale za to nie do szuflady. Wiedzą, że na ich wyniki, na wnioski czeka dyrekcja — bo nagłe np. któryś wydział ma niższe wyniki produkcyjne, albo pracownicy odmawiają przyjęcia na „nadróbki”. Wtedy socjologowie są potrzebni. Wyjaśniają przyczyny i mogą liczyć na to, że ich wnioski zostaną wykorzystane. Prowadzą też np. stałe oceny każdego pracownika. Dzięki temu — jeśli się tylko do nich zwrócić — wydadzą opinie, czy taki a taki pracownik ich zdaniem sprawdzi się na bardziej odpowiedzialnym niż dotąd stanowisku. Nie, nie mają złudzeń, że to oni wpływają na politykę zatrudnienia w zakładzie, ale mogą wydać najbardziej obiektywną ocenę. Dzięki ich pomocy np. żaden młody inżynier stażysta czy stypendysta nie czuje się w zakładzie obcy. Bo poznaje go jeszcze podczas studiów. Trafia już do swoich. O szkoleniach nie ma co mówić, bo to sprawy oczywiste...

Nie, nie żałuje dziś, że nie została na uczelni, jak jej to proponowano. Nie są jej udziałem wielkie teoretyczne prace, ale wie przynajmniej, że na jej skromne badania i ich wyniki już ktoś czeka, że ona sama sprawdza od razu empirycznie czy miała rację.

— Mogłabym pani powiedzieć, że — bo ja wiem — myślę o dekaracie, o publikacjach, ale to nie byłaby prawda. Na razie osiągnęłam jeden etap w życiu — w swej pracy czuję się potrzebna. Nie znaczy to, że na tym koniec. Kiedy przestanę to wystarczać, trzeba będzie zacząć nowy etap — poszukiwania takiej drogi pracy i działania społecznego, żeby znów czuć się potrzebna. A przecież praca zawodowa i społeczna to nie jedyna rola w życiu. Gdybym nie myślała o rodzinie — mówi — czułabym się jakaś „niepełna”, okradzona z części trosk i szczęścia, jakie przypada w udziale każdej normalnej kobiecie. Więc choć dziś o tym nie mówimy, z tej sfery życia nie myślę wcale rezygnować. Na razie nie zastanawiam się: dom kosztuje pracy, czy odwrotnie? To kwestia umiejętności organizacji — pocieszam się. A przecież nie na darmo specjalizowałam się w organizacji i zarządzaniu. To pełnienie drugiej życiowej roli — rodzinnej, godzenie jej z pracą zawodową, to będzie drugi etap. Może się sprawdzi?...

Notowała: AGNIESZKA OSTAPOWICZ

NA TROPACH EFEKTYWNOŚCI

Jak oszczędzać paliwo

Nasza sytuacja gospodarcza i płatnicza przesądza o konieczności nie tylko pojeżdżania działan doraźnych, choć na pewno uzyskiwane w ich efekcie oszczędności, także się liczą. Potrzebna nam jest przede wszystkim powszechna racjonalizacja zużycia paliwa, gdyż tylko przy takiej skali działania oszczędności uložą się w wielkość, którą odczuje nasz bandel zagraniczny. Oczywiście zaś, że realizacja naprawde kompleksowego programu jest zadaniem niełatwym i kosztownym. Należy — koniecznym.

ton paliwa w stosunku do zużycia obecnego. Są to wielkości ogromne, równoważące milionom dolarów, obciążających dziś nasz bilans płatniczy.

Nietrudno sobie jednak wyobrazić, jak wielki taki program wymaga zmian w przemyśle maszynowym, zwłaszcza w fabrykach samochodów! Tym bardziej, że i nasze samochody osobowe można, a nawet trzeba, uczynić bardziej oszczędnymi. Kierunek zmian wyjdzie się tu oczywisty: zwiększenie produkcji samochodów małowatrowych w klasie do 1000 cmn oraz wyposażenie tych pojazdów w lepsze układy zasilania. Efektem finalnym tych działań powinien być spadek zużycia paliwa przez statystyczny samochód osobowy z obecných 9,5 l/100 kilometrów do maksimum 5 l/100 km.

Ponad 40 proc. całej sieci naszych dróg ma nawierzchnię niertwałą; po tych szlakach porusza się wprawdzie stosunkowo mniej samochodów, ale za to na nich wypalane są dodatki we litry paliwa przez ponad pół miliona ciągników i kilkadziesiąt tysięcy samochodowych maszyn rolniczych. A zatem chcąc oszczędzać paliwa, musimy z całą energią przystąpić do realizacji programu modernizacji szlaków drogowych.

W świetle dwóch tak gigantycznych przedsięwzięć akcja na rzecz np. zwalczania tzw. pustych przebiegów, jawią się jako operacje zupełnie proste. Byłoby jednak niedobrze, gdybyśmy, podejmując wielkie i ambitne zadania w skali makro, marnotrawili nadal paliwa przez zwykłą bezzwrotność i niegospodarność. Byłoby również źle, gdybyśmy — nie skąpiąc środków — na poważnie przedsięwzięcia w przemyśle maszynowym i w drogownictwie — zapomnieli o drobniaczkach. Choćby o takich, jak całonocne zimowe grzanie silników autobusów, stojących pod gołym niebem; niepotrzebne wpalanie benzyny na świątłach, których od lat ani rusz nie udaje się zestroić w zieloną tałę. czy wreszcie niedostateczny stan zapiecia technicznego motoryzacji. Jeśli chcemy uniknąć sytuacji, w której potrzeby paliwowe przerosną możliwości importowe gospodarki, musimy znaleźć wszystkie źródła oszczędności paliw i wykorzystać tkwiące w nich rezerwy.

15-letni program zmian w strukturze samochodów ciężarowych — oraz plan powiększenia dieseldzielnicy taboru ciężkiego powinien przynieść owoc w postaci zmniejszenia zużycia silnikowych paliw płynnych o 3-4,7 mln

Warzywa z torfowisk



SPOJRZEĆ W SIEBIE INNYMI OCZYMA...

Typowe łódzkie podwórko — wąska studnia ze stertą gruzu w kącie. Od frontu był tu tzw. „gęsiak” — stolówka akademicka. W poprzecznej oficynie studencka przychodnia zdrowia. Opróżniony po niej lokal przejął Akademia Medyczna. Wspinamy się drewnianymi schodami na drugie piętro. Mijając świeżo pomalowane drzwi, znajdujemy się w innym świecie. Czystość, przyjemne światło, w pokoikach wygodne fotele, ładne tapety, wszystko kolorystycznie zgrane. W dużej sali ustawione w wielkim kręgu fotele zapraszają, by zacząć miejsce. Nikt by nie powiedział, że jest to przychodnia lekarska.

Takiej placówki jeszcze w Łodzi nie było — Ośrodek Leczenia Nerwicy Kliniki Psychiatrycznej AM 8 października przyjmie pierwszych pacjentów. Dr Andrzej Górzyński widzi moje zaskoczenie. — I właśnie o to nam chodziło, żeby ośrodek nie przypominał w niczym przychodnię lekarskiej. Ośrodek istnieje już właściwie dwa lata, tyle że mieścił się w byłym gabinecie stomatologicznym. Teraz uzyskaliśmy wreszcie tak potrzebny nam przestrzeń.

— Wiem, że na dobrą sprawę każdy z nas ma swoją nerwicę, ale przecież jest z nią tak, jak z tęsknią — jeśli nie można jej polubić, trzeba się przyzwyczaić...

— Zarty żartami, ale co w tym jest. Ludzi z nerwicami jest wielu. Chodzą od lekarza do lekarza, leczą objawy, w najlepszym razie lykają relanium czy coś innego. Tyle, że to nie jest żadna metoda. W ten sposób produkuje się tylko lekomanów. My zajmujemy się leczeniem nerwic — albo dokładnie zaburzeń nerwicowych — metodami psychoterapii.

cia. Od poziomu świadomości, kultury osobistej człowieka zależy, w jaki sposób stara się radzić sobie z nimi. Niezwykle proste do zrozumienia. Proszę zwrócić uwagę na to, że właściwie ludzie coraz mniej z sobą rozmawiają. Mąż z żoną, ojciec z synem, chłopak z dziewczyną... Coraz mniej mamy czasu na ten aspekt życia duchowego. No i coraz gorzej się nawzajem rozumiemy.

— Wydaje mi się, że powstaje tu poważne niebezpieczeństwo dla was, psychiatrów. Wkraczając do pewnego stopnia w życie człowieka, lekarz może się okazać dla niego równie niezastąpiony jak pigułka. Była lekomania, a co z lekarzomania? Proszę sobie przypomnieć smutne doświadczenia amerykańskich psychoanalityków...

— Z tego zagrożenia zdajemy sobie sprawę, toteż naszym celem nie jest zastąpienie pacjentowi kontaktu z innymi, ale ułatwienie mu go. Nauczenie patrzenia na siebie i innych innymi niż dotychczas oczyma. To jest właśnie podstawowe zadanie psychoterapii.

— Jaki placówka akademii nie ogranicza się chyba do pracy czysto usługo-

— Działalność usługowa jest podstawą wszelkiej naszej pracy. Prowadzić ją będziemy w skali całego miasta, przyjmując pacjentów kierowanych przez poradnię zdrowia psychicznego lub innych lekarzy, z dokumentacją dotychczasowego leczenia. Na tej bazie prowadzić będziemy działalność dydaktyczną dla studentów VI roku, w ramach zajęć z psychiatrii. Chcemy im, a także innym lekarzom — to już w ramach szkolenia podplomowego — pokazać, jak można i jak powinno się leczyć nerwicę i jednocześnie, jak powinien wyglądać właściwy kontakt lekarza z pacjentem, co już samo w sobie stanowi działanie psychoterapeutyczne. No i wreszcie działalność naukową.

— Jak w praktyce wygląda leczenie? — Podstawą jest psychoterapia zespołowa. Cykle leczenia trwają około 3 miesięcy — dwa razy w tygodniu po półtorej godziny.

Chciałbym dodać jeszcze jedno, chyba najważniejsze w tym przedsięwzięciu. Efektywność leczenia jest tu uzależniona od samego pacjenta, od jego wysiłku, chęci zrozumienia siebie i powikłań występujących w jego życiu, związków z innymi, z otoczeniem. Objawy nerwicowe ze strony ustroju są bowiem tylko pewną odpowiedzią organizmu na konflikty. Formą rozładowania napięć psychicznych. Jest z tym zupełnie tak, jak z kaszlem, który coś dla lekarza oznacza, ale nie będzie on przecież leczył samego kaszlu.

Leczenie psychoterapią stosujemy dla dwóch zasadniczych grup pacjentów. Do pierwszej zaliczamy ludzi o utrwalonych zaburzeniach nerwicowych, tzn. takich, u których czynnik inicjujący dawno już minął, ale objawy trwają nadal, utrwały się. Grupa druga, to ludzie zdrowi o przejściowych zaburzeniach sytuacji-

nych. Mogą to być kłopoty z partnerem, z pracą, otoczeniem — najróżniejsze. Oczywiście, nie zmieniamy delikwentowi żony, ani szefa w pracy, ale pomujemy mu spojrzeć na siebie i innych, lepiej ich zrozumieć. Ale pacjent nie może oczekiwać zmiany, musi jej chcieć! To jest właśnie kwestia zdobycia nowej świadomości.

— Na pewno jest to zadanie niełatwe... — Ale wdzięczne dla lekarza. Może dlatego, że w naszej praktyce uzyskujemy, jak dotychczas, dobre rezultaty. Jednak to, co mówię, nie jest jeszcze wszystkim. W przyszłości, kiedy troszkę wzrośniemy się kadrowo, okrzepniemy — rozszerzymy znacznie zakres naszego działania.

— Jakie są możliwości profilaktyczne? Obawiam się, że nie mamy w Polsce tylu specjalistów by objąć profilaktyką rzeczywistie wszystkich potrzebujących pomocy.

— I nie mamy takiego zamiaru. Na świecie techniki psychoterapii stosowane są także w odniesieniu do tzw. grup uwarzliwienia, lub jak kto woli treningowych. Jednym słowem dla ludzi zdrowych, którzy ze względu na stanowisko lub rodzaj wykonywanego zawodu potrzebują pewnych umiejętności z tej dziedziny. Na przykład chodzi o wykształcenie umiejętności kierowania zespołami ludzkimi. Chodzi o to, żeby zespół nie obawiał się swego kierownika, o bardzo istotny problem przepływu tzw. informacji zwrotnych. Tego rodzaju grupy uwarzliwienia istotne będą dla wszelkich dyrektorów, menadżerów, dla nauczycieli, jako metoda profilaktyczna, dla studentów medycyny i samych lekarzy. Dziennikarzy też zaliczamy do grup uwarzliwienia.

LESZEK RUDNICHI

Po tej i po tamtej



PERFUMY. — No i wyszłaś z czegoś takiego dziwnego i powiedział: „Zwysprzyszczyły...”. — Jest tylko tytuła. Jarzebiak, czysta, koniak... A co to ma być za wódka ten „Xyssa”?

O UFO jest głośno. O UFO mówi się, dyskutuje, pisze poważnie rozprawy naukowe. W UFO wierzy się, wątpi lub zgola kwestionuje ich istnienie. Na UFO robi się także pieniądze. Oczywiście pieniądze można robić tylko wtedy gdy są chętni, którzy chcą je wydać. W tym przypadku jest ich wielu. Mają swoją prasę („Official UFO”, „UFO Review”, „UFO People” i inne) i przynależą do dziesiątków klubów i stowarzyszeń. Kluby dają swoim członkom dyplomy poszukiwaczy dostarczają poufne materiały o tym, gdzie ostatnio pojawiły się „latające obiekty”, wydają specjalne przewodniki i poradniki podające, gdzie i o jakiej porze najłatwiej znaleźć kosmitę, jak należy się wobec nich zachowywać, co mówić, jakie wykonywać ruchy, jakie wydawać dźwięki. Są oczywiście wpisowe i składki oraz zniżki i ulgi dla tych, którzy wytrzymają w klubie cały rok. Kto zaś po pięciu latach działalności klubowej nadal jeszcze wierzy w UFO, ten otrzymuje dyplom zasłużonego członka-propagatora idei latających spodków. Zatem chętni do wydania pieniędzy są. Jak je od nich wyciągnąć? Można różnie. W „Official UFO” ukazało się niedawno ogłoszenie o tzw. wykrywaczu UFO. Jest to „naukowo zaprojektowane, ultraczułe urządzenie, odbierające elektromagnetyczne i dźwiękowe sygnały niedostępne dla przeciętnego człowieka, wyposażone w dwie anteny i zasilane baterią”. Odbierane sygnały mogą być zapisywane na taśmie magneto-fonowej. Z reklamy wynika, że każdy posiadacz wykrywacza UFO odbiera sygnały, których nikt inny poza nim od-

Interesnie z tej ziemi!

bierać nie może, nawet jeśli jest w posiadaniu identycznego wykrywacza UFO. Tym samym, następując pisków i trzasków płynących z wykrywacza, ma się pewność, że oto jako jedyni człowiek na Ziemi nawiązało się kontakt z przybyszami z jakiejś odległej planety (inni posiadacze wykrywacza UFO nawiązują kontakt z innymi kosmitami). I raczej mówiąc: każdy ma swoich własnych kosmitów, i wszystko to za jedne 99 50 dolarów (bez baterii, opłata za przesyłkę pocztową oddzielnie).

Amerykański fotograf E. C. Wilson specjalizuje się w robieniu trików z zdjęć z UFO. Wystarczy dostarczyć mu negatywy zdjęcia, w które chce się wkomponować latający spodek oraz podać jego charakterystykę (kształt, wielkość, kolor, prędkość poruszania się, która decyduje o ostrości obrazu) i wskazać miejsce na zdjęciu, gdzie ma się pojawić. Koszty preparowania takich fotografii są różne, od kilku do kilkudziesięciu dolarów, zależnie od jakości i precyzji zastosowanego triku fotograficznego (precyzyjny, trudny do wykrycia fotomontaż kosztuje oczywiście drożej niż proste nałożenie obrazów, którym można zaimponować co najwyżej ludziom nie orientującym się zupełnie w technice fotograficznej).

Jeszcze bardziej pomysłowy okazał się pewien student z Los Angeles. Zamiast poprawiać negatywy zdjęcia, postanowił zmieniać fotografowany krajobraz. Sporządził w tym celu pewnego rodzaju miotacz UFO i założył małą firmę z dwoma pracownikami. Klient podaje miejsce, gdzie ma się pojawić UFO, a także wysokość. Pracownik firmy zjawia się na umówionym miejscu w umówionym dniu z odpowiednim sprzętem. Klient przygotowuje aparat fotograficzny i gdy wszystko jest gotowe, w powietrze wyrzucany jest przedmiot odgrywający rolę UFO. Na życzenie może być wyrzucany równocześnie w powietrze kilka latających spodków — stąd UFO w rzędzie pionowym lub poziomym, UFO w czworokątach, trójkątach, UFO jednobarwne i różnokolorowe. Są rzecz jasna różnice w kosztach. Pojedynczy UFO kosztuje od 50 do 100 dolarów, w zależności od jego kształtu, koloru i wielkości (czasami nawet więcej, jeśli klient będzie miał jakieś specjalne wymagania i nie będzie można wykorzystać modeli już istniejących). Klucz UFO kosztuje proporcjonalnie więcej. Niezależnie od tego opłaca się koszty dojazdu pracownika firmy i dowozu sprzętu.

Miotacz UFO ma jednak pewną wadę: za jego pomocą można zrobić jedynie statyczne zdjęcia UFO i to w jednym odpowiednim momencie, gdyż UFO wyrzucane w powietrze nieuchronnie spada z powrotem na ziemię. Ulepszeniem tej metody są UFO ruchome napędzane kilkoma małymi silniczkami odrzutowymi. Dzięki temu klient może filmować UFO przemieszczające się na tle krajobrazu. Na życzenie obiekt, sterowany ręcznie z odpowiedniej klawiatury, może wykonywać różne skomplikowane ewolucje, podnosić się, opuszczać, obracać wokół swoich osi i dawać sygnały świetlne. Oczywiście koszty tej usługi są znacznie wyższe i nie są bodajże poniżej dwustu pięćdziesięciu dolarów. Zielonych ludzików jeszcze nie skonstruowano. Ale być może i nad tym pracuje jakiś przedsiębiorczy wynalazca. Bo też bez wątpienia kryją się tu pieniądze znacznie większe niż te, które można zarobić na miotaczach UFO czy UFO ruchomych. Naturalne jest, że cena za możliwość sfilmowania się na tle wiochatych kosmitów i antenami na głowach i bionami między pakami, ganiających się po lesie lub opalających się na plaży, będzie znacznie wyższa niż koszt przelotu nad głową fotografowanej właśnie malzonki zwykłego latającego spodka.



— Proszę nas zaprowadzić do waszego prezydenta!

— Patrz pan, co za kraj. Dolarów nie przyjmują — rzucił uwagę mój współtowarzysz podróży na szwedzkim brzegu. Potem okazało się, że owszem, przyjmują, ale tylko w bankach i pobierają za to 7 koron opłaty. Za wcześniej jednak przeskoczyłem na tamtą stronę Bałtyku. Powróćmy do bazy promowej — jakże skromnej — w Szwynoujściu, a właściwie do gabinetu jej szefa. W pewnym momencie rozmowę na temat rozwoju PZB przerwał nam umundurowany pracownik bazy.

Ostatnio Polska Żegluga Bałtycka wzbogaciła się o 2 nowoczesne promy: „Pomeranie” (wodowana w 1978 r.) i „Silesia” (1979 r.). Każdy z nich zabiera na pokład 1000 pasażerów i 270 samochodów osobowych lub 26 zestawów (8-tonowych) samochodów ciężarowych. Stare promy, jak „Wawel”, zabierała po 750 pasażerów.

— Szeffe, co my mamy zrobić? Nie ma czystej bielizny! — Chyba jeszcze jedną zmianę znajdziecie...

Bielizna pościelowa i nakrycia na stoły w promowej restauracji. Pralnie nie przyjmują tego do prania, ponieważ nie są to usługi dla ludności. Próbowano nawet pracować w Łodzi, ale droga okazała się za daleką. Już po powrocie z rejsu dowiedziałem się z „Życia Gospodarczego”, że niektóre statki żegluga oceanicznej piora bieliznę w krajach kapitalistycznych, płacąc za usługę dewizami. No, cóż, kiedyś jasnie oświeceni wysłali umyślnym bieliznę do paryskich praczek.

Nie tylko z praniem są kłopoty. Z uzupełnianiem nakryć również. Szerzej pisały na ten temat „Perspektywy”, podając m. in. przykład, że jeden z zaopatrzeniow-

Transport morski poszczycił się może chyba najsprawniejszą organizacją pracy. Mimo morskich niespodzianek, promy kursują regularnie i punktualnie. W tym roku odwołano kursy promów jedynie w noc sylwestrową (siarczysty mróz i sztorm na Bałtyku).

ców kupował kubki (wyprodukowane w Polsce) w Hamburgu. Kto pomoże Żegludze i zatrzyma prze-

Nie ja pierwszy wpadłem na pomysł, by korzystając z usług łódzkiej PZB, popłynąć promem. Przede mną uczyniło to już 4000 osób indywidualnie i 2200 uczestników wycieczek. Będą mogli z rejsów korzystać również uczniowie. PZB przystąpiła do organizowania dla nich wycieczek pod hasłem „Szkoła na morzu” — na specjalnych warunkach.

ciekli dewiz wraz ze słońcą morską wodą? W sali odprawy celnej pełno turystów — tych wyjeżdżających i tych powracających do Szwecji. Ci ostatni są z reguły „na gazie”, niektórzy z nich na bardzo wielkim. Mimo późnej godziny nocnej przechwalnia bagażów otwarta. Powinna się ona raczej nazywać

Z Łodzi do Ystad

przechwalnią depozytów. Przeważnie kryształów i spirytusu w półlitrowych butelkach. Polscy celnicy wiedzą jak czuli są na spirytus ich koleżdy z Ystad i polecają odnieść go do przechwalni. W interesie wyjeżdżających, mogą bowiem mieć z tamtej strony Bałtyku nieprzyjemności.

Po odprawie granicznej i celnej — na prom. A tu...

Tu czeka na nas przede wszystkim kolacja. Polacy płacą bonami nabytymi w biurach PZB. Cudzoziemcy — tzw. wymieniała walutą. Kto się jeszcze nie poprawił — lub czuje, że ma za mało — może to zrobić w promowej restauracji

Ze Szwynoujścia można popłynąć do Ystad (2 promy każdego dnia), Kopenhagi (1 prom dziennie) i Felixtove (Anglia — 1 kurs w tygodniu). Z Gdyni promy kursują do Sztokholmu.

albo w barze. Szyk, wysoki polski, sprawna obsługa i ceny jakby to już było za granicą. Czasami Bałtyk huśta. Tym razem nie huśtał, wszystko więc było OK, w taki sentymentalny tang granych przez orkiestrę. Przy innych melodiach wielu pasażerom statku nogi odmówiłyby posłuszeństwa.

Jestem w Ystad. U wejścia do portu witają nas elewatory zbożowe. Kiedyś nazywano Ystad szwedzkim Chicago. To stąd dla

Wracamy do Polski. W szwedzkiej sali odprawy celno-granicznej znajdujemy barwną informację (coś w rodzaju folderu) pt. „Jakie przejsie wybrać na cie?”

W 1978 r. na pokładach promów znalazło się 164 tys. pasażerów, 24 tys. samochodów osobowych, 11 tys. ciężarowych, 17,6 tys. wagonów (we współpracy z PLO) i 27 autokarów. Poza tym przewiozły one 414 tys. ton drewna. W przeliczeniu na tonnowość, PZB uzyskuje dolary grubo poniżej średniej w naszym eksporcie.

Właśnie, jakie? Z czerwonym kwadratem, czy z zielonym osmokątem? To jasne (po przeczytaniu informacji) — z zielonym. Przecież tam nie ma kontroli celnej, ponieważ nie mamy nic do ocalenia. Jeśli jednak kontrola tzw. lotna — a bywa taka czasami — stwierdzi, że korzystamy z zielonego przejsia, mając w bagażu rzeczy wymagalące ocalenia, to możemy być zrujnowani na dłuższy okres. Szwedzi strasznie tego nie lubią. Nie lubią również takich właścicieli samochodów, którzy ubezpieczyli wozy w „Warcie” np. na 2 tygodnie, a przebywają w Szwecji 3 tygodnie. Każą sobie za ten tydzień brakujący płacić w koronach, i to dość dużo.

Wracałem „Silesią” — jednym z najnowocześniejszych promów, wodowanym w tym roku. Po wejściu na pokład nie mogłem powstrzymać się od refleksji: gdybyśmy tak budowali domy, jak budujemy statki! Ba, ale domy nie pływają... Jesteśmy w Szwynoujściu. Trudno pomylić się co do miejscowości.

Łódzkie biuro Polskiej Żeglugi Bałtyckiej jest jednym z nielicznych w kraju, które posiada stałe miejsca w kabinach na promie. Przejawia ono wiele inicjatywy, organizując m. in. „Noc z Neptunem” (jest to rejs po wodach Bałtyku, polacowany z atrakcjami rozrywkowymi na promie (bal kasinowski).

Już w bazie promowej spotkałem „wesolych” Szwedów. W Szwecji ich nie widziałem. Wideojęzyk polskie tniąc lepiej im smakuje, a i ludzie tu bardziej lubią „wesolych”.

W. KAKOWSKI

Hasło przewodnie kryło w sobie jakąś przewrotność: „Brzydota jest cnotą, uroda — niewolą”. Dopiero po zgłębieniu sedna rzeczy okazywało się, że wyraża ono nawet dumę. Dumę te obnosili, niczym wyzwanie na... hm, niepięknych obliczach, uczestnicy „Pierwszego Kongresu Brzydkich”, jaki odbył się we włoskiej miejscowości Piobbico.

Miasteczko było upstrzone różnymi transparentami gloryfikującymi... brzydotę. Ulice rozbrzmiewały śpiewem zadowolonych z życia współczesnych Quasimodów, bawiono się i tańczono w wypełnionych po brzegi lokalach i restauracjach. Przyjemne, gładko dawano się połączyć z pożytecznym: biura turystyczne i właściciele hoteli zacierali ręce, brzydula i brzydula wyzwalali się od kompleksów...

Niech jednak nikt nie myśli, że chodziło o żart, o imprezę reklamową, handlową czy coś w tym rodzaju. Kongres brzydał w Piobbico był kongresem co się zowie. Do miasteczka zjechało kilka tysięcy osób, zaproszone także poważnych naukowców, filozofów, socjologów i psychologów, zorganizowano seminarium i spotkania „okrągłego stołu”, tj. z udziałem również „nie brzydkich”, którzy wydawało się, jak gdyby czuli się... upośledzeni. „Dzisiaj my, brzydki mamy swoje święto, ale to dopiero początek naszego odwetu” — odgrażał się jeden z dyktantów, zaszapany niski, grubas po 40-ku.

Organizator kongresu, działacz wielce we Włoszech zastępowany „Klubu brzydkich”, Telesforo Jacobelli, używał bardziej „pogłębionych” argumentów.

„Człowiek brzydki — stwierdził podczas kongresu — jest bardziej człowiekiem, bardziej ludzki niż człowiek ładny, który jest odpychający. Pierwszy jest geniuszem, któremu wydaje się, że jest nieszczyśliwy, drugi jest nieszczyśliwym, któremu wydaje się, że jest geniuszem. My brzydula jesteśmy spychani na margines, wstydzani, pomiani, ale są każdym

Kongres brzydali

z nas kryje się człowiek bardziej sympatyczny, miły, inteligentny, wielkoduszny”.

Tak pokrzepieni, niemal przekonani o swej wyższości, delegaci kongresu uchwalili nowy statut włoskiego „Klubu Brzydkich”. Szacowne to zgromadzenie, które liczy dziś ponad 3 tys. członków w całym Włoszech i wydaje własną gazetę, powstało w 1875 r. (w najbliższych dniach obchodzić będzie 100-lecie istnienia), właśnie w Piobbico.

jak się rzekło, jest dzisiaj bogatą. Pod nazwiskiem każdego członka, obok danych biograficznych, czasami znajduje się także fotografia. Od kilku tysięcy członków napływają wciąż listy, wyrażające na ogół protest przeciwko „nierównoprawnemu traktowaniu brzydkich”. Przychodzą jednak także, jeśli wierzyć prezesowi „Klubu”, listy od „osób przystojnych”, którym uroda przyniosła rozczarowanie. Któż przysłał także kartkę: „Proszę o przyjęcie mnie do Klubu, mimo że nie odznaczam się brzydota doskonałą”.

„Kongres Brzydkich” w Piobbico zakończył się wystawą kolacji, a potem śpiewami i tańcami do późnej nocy. Trzy osoby odznaczono „Złotymi nagrodami brzydoty”. Na tych plakietch widnieje wizerunek Wulkana, rzymskiego boga ognia, który był do tego stopnia brzydki, że wypędziła go od siebie własna matka. Nie od rzeczy jednak będzie przypomnieć, że tenże Wulkan (rzymmski odpowiednik Hefajstosa), najpierw pozyskał dzięki wyjątkowym umiejętnościom złotniczym, względy Jowisza, potem, z wnętrza Etny powrócił na Olimp, gdzie posłużył nie kogo innego, jak... przepiękną Venus.

A jednak! WALDEMAR KEDAJ

KORESPONDENCJA

Z JUGOSŁAWII

Wiadomo, czym dla jugosłowiańskiej gospodarki i turystyki jest Adriatyk i jego walorami turystyczno-wypoczynkowymi. Ponad 80 procent dochodów SFRJ z turystyki pochodzi właśnie z adriatyckich miejscowości. Jednocześnie na wybrzeżu adriatyckim znajduje się sporo surowców. Są tu też dobre warunki dla rozwoju przemysłu. Dlatego liczne przedsiębiorstwa przemysłowe chętnie inwestują w budowę fabryk nad Adriatykiem. Obowiązują tu jednak zasady, że w bezpośrednim sąsiedztwie morza budować wolno jedynie zakłady tak zwanego czystego przemysłu i to pod warunkiem uzyskania

JAK CHRONIĆ ADRIATYK?

zgody konserwatorów przyrody, a także samorządowych władz gminnych. Przepisy są w tej mierze nieubiegane.

Ostatnio zanotowano kilka przypadków odmowy ze strony władz kilku nadmorskich gmin, które nie zgodziły się na wzniesienie nowych obiektów przemysłowych na ich terenie. Między innymi wielkie przedsiębiorstwa Magnochrom z Kraljewa oraz Dalmacja-Cement ze Splitu planują budowę fabryk syntymagnezytu nad Adriatykiem. Są tam bowiem pokłady dolomit, jest siła robocza. Mimo zapewnień inwestorów, że fabryki te dysponują najnowocześ-

niejszą, tak zwaną czystą technologią oraz skutecznymi urządzeniami oczyszczania wód i powietrza, przyadriatycka gmina Omis nie wyraziła zgody na budowę tego obiektu na swoim terenie.

Decyzje te uszanowano postanawiając, że fabryka syntymagnezytu wzniesiona zostanie na południe od czarnogórskiej miejscowości Ucinj. Wybrane lokalizacje odległa od miasta i plaży, a inwestorzy zobowiązani zostali do wprowadzenia dodatkowych urządzeń zabezpieczających Adriatyk przed jakimkolwiek zanieczyszczeniem.

Z. J.

Nowe polskie wyprawy antarktyczne

Rozpoczęły się przygotowania do IV Wyprawy Antarktycznej PAN 1979/80, która wyruszy w listopadzie na statku „Kapitan Garnuszewski”. Program wyprawy, którą kierować będzie doc. Andrzej Myrcha z Instytutu Ekologii PAN, przewiduje dalsze rozszerzenie badań biologicznych. Kontynuowane będą prace nad biologią i ekologią fauny wodnej i lądowej oraz antarktycznych. Planuje się także rozwijanie badań nad poszukiwaniem i rozpoznawaniem nowych źródeł zasobów biologicznych Północnego Oceanu Lodowatego. Będą to m. in. badania składu chemicznego glonów i wodorostów. Szczególnie interesującym terenem dla naukowców są rozległe, podmorskie łaki w pobliżu polskiej stacji polarniej na Wyspie Króla Jerzego.

Wiele uwagi uczestnicy polskiej wyprawy zainicjują poświęcić badaniom, związanym z ochroną środowiska. Nasi uczeni zajmą się analizą zanieczyszczeń lodu, wody i atmosfery — badać będą obecność DDT w żywych organizmach, a także zagrożenie wód antarktycznych przez zanieczyszczenia ropą naftową i detergentami. Kontynuowane będą również badania geofizyczne, geologiczne, meteorologiczne i klimatyczne.

W skład IV wyprawy wchodzić będzie kilkunastoosobowa grupa techniczna, która w okresie antarktycznym lata przeprowadzi prace remontowe i konserwatorskie ciężkiego sprzętu i obiektów stacji. Razem z główną wyprawą uda się na Wyspę Króla Jerzego kolejna zmiana załogi stacji im. Arctowskiego.

Pod koniec 1979 r. wyruszy jeszcze jedna polska ekspedycja antarktyczna. Będzie to wyprawa geofizyczna na okolicie hydrograficznym ORP „Kopernik”. Celem wyprawy, kierowanej przez doc. Aleksandra Gutera z Instytutu Geofizyki PAN, będą badania budowy wnętrza Ziemi metodami sejsmicznymi w rejonie zachodniej Antarktyki. Przewiduje się pomiary sejsmiczne i magnetyczne m. in. sondą skorupy ziemskiej do 40 km głębokości oraz podobne badania płytszych warstw osadowych na dnie oceanu. Prace prowadzone będą z pokładu „Kopernika” oraz z kilku punktów na lądzie. Badaniami tymi zajmą się specjaliści z Instytutu Geofizyki PAN oraz Przedsiębiorstwa Geofizyki Morskiej i Lądowej w Toruniu.

Wyprawa „Kopernika” korzystając będzie z pomocy polskiej stacji polarniej na Wyspie Króla Jerzego. Mamy już bowiem spore doświadczenia w badaniach sejsmicznych w rejonach polarnych. W latach 1976 i 1978 „Kopernik” brał udział w polsko-norwesko-amerykańskich wyprawach geofizycznych na Morzu Grenlandzkim i w rejonie Spitsbergenu.

Szelest liści, to 20 decybeli (dB), zgiełk wielkowiejskiej ulicy określany już jest wartością 70 dB, warkot samolotu — 120 dB, a hałas bolesny dla ucha ludzkiego ma 130 decybeli. Zgodnie z definicją, hałasem są dźwięki cechujące się przypadkowym charakterem zmian ciśnienia powietrza. Typowym tego przykładem jest gwar wielu jednocześnie rozmawiających ze sobą osób, czy odgłosy pracy różnych maszyn. Źródłem uciążliwego dla człowieka hałasu może być ruch uliczny i dźwięki zbyt głośno odtwarzanej muzyki. Niezależnie jednak od przyczyn, przypadkowe i niepożądane dźwięki powodują najczęściej zniechęcenie, utrudniają pracę i przeszkadzają w wypoczynku, mogą wywołać ból, a czasami — chorobę.

Hałas, to jeden z najbardziej dotkliwych odczuwanych, ujemnych skutków cywilizacji. Jego zwalczaniu, przeciwdziałaniu następstwom, jakie może spowodować służy ochrona środowiska naturalnego, a tym samym ochrona człowieka.

Te przyczyny sprawiają, że hałasem zajmują się wnikliwie specjaliści w wielu krajach. O popularności tego tematu świadczy międzynarodowa konferencja naukowa dotyczące zwalczania hałasu. Taka konferencja odbyła się niedawno w Warszawie.

Hałas daje się mocno we znaki w naszym kraju, skoro w warszawskiej konferencji, organizowanej przez polskie placówki i organizacje naukowe we współpracy z Międzynarodowym Instytutem Zwalczania Hałasu (I/NCE) wzięło udział aż 500 specjalistów z ponad 40 państw. O wadze zagadnienia świadczy i to, że spotkania naukowców zajmujących się hałasem odbywają się co rok. Jakże są skutki walki z hałasem, rozpatrywania go z punktu widzenia technicznego, medycznego i administracyjno-prawnego?

Dotychczasowe badania podstawowe i prace inżynierskie sprawiły, że o ile do niedawna głównym problemem było —

jak przeciwdziałać hałasowi, to obecnie wysiłki koncentruje się na tym, jak można zapobiec niepożądanym dźwiękom w sposób skuteczny i jednocześnie ekonomiczny. Teoria wyprzedza w tym zakresie praktykę, ale dotychczasowe o-

POKONAĆ DŹWIĘK!

siągnięcia są już bezsporne. Podczas konstruowania nowych maszyn często uwzględnia się już kryteria akustyki, w zakładach przemysłowych także w coraz większym stopniu dostrzegane są te sprawy. Czasami walczą z hałasem dochodzi się do niecodziennych rozwiązań. Oto np. specjaliści brytyjscy opracowali sposób wytłumienia tak głośnych urządzeń jak wentylatory przemysłowe. Recepta jest prosta: polega na wyciszeniu hałasu... hałasem. Specjaliści niszczą niepożądane dźwięki za pomocą tej samej fali dźwiękowej, tyle, że przesuniętej w fazie o 180 stopni. Efekt ten uzyskano

za pomocą odpowiednich mikrofonów i głośników. W podobny sposób próbuje się wyciszyć jeszcze głośniejsze urządzenia — turbiny gazowe.

Niezwykle ważną sprawą dla rozwiązania problemu hałasu są zagadnienia materiałów tłumiących i konstrukcyjnych. Muszą być one równocześnie wytrzymałe i odpowiednio pod względem akustycznym. Aby uzyskać takie materiały niezbędny jest m.in. rozwój badań podstawowych w zakresie nauk technicznych — twierdzi prof. Stefan Czarniecki z Instytutu Podstawowych Problemów Techniki PAN, przewodniczący komitetu organizacyjnego konferencji nt. zwalczania hałasu. Problem ten

jest jednym z kierunków prac IPPT. Wiąże się m.in. z kontrolą akustyczną i ultradźwiękową maszyn, obniżeniem hałasu i wibracji pojazdów, ochroną przeciwhałasową w miastach i zwalczaniem hałasów w przemyśle.

W zakładzie akustyki cybernetycznej IPPT PAN opracowano np. koncepcyjnie i technicznie nowoczesne metody akustycznej diagnostyki maszyn i urządzeń. Wynikiem podjętych prac są modele przyrządów do badania maszyn formierskich stosowanych w przemyśle odlewniczym i hutniczym, narzędzi i maszyn górniczych czy silników samochodowych.

Współpracowano w tej dziedzinie z Akademią Górniczo-Hutniczą, Głównym Instytutem Górniczym i Fabryką Samochodów Osobowych. W tym samym zakładzie (IPPT) budowano modele 10 elektronicznych przyrządów — mikrofonów, mierników poziomu dźwięku, analizatorów widma hałasu. Ich znaczenie użytkowe jest szczególnie duże przy zwalczaniu hałasu i poprawie warunków akustycznych w przemyśle. Opracowane modele przyrządów zostały wprowadzone do produkcji i seryjnie przy współdziałaniu zakładu doświadczalnego „Techpan” oraz Zjednoczonych Zakładów Produkcji Aparatury Naukowej PAN. Opracowano np. metodyki i aparaty do badania hałasu pojazdów samochodowych wyróżniono przed dwoma laty nagrodą ministra administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska. Została ona przyznana zespołowi IPPT PAN i Instytutu Transportu Samochodowego.

Wiele prac teoretycznych i rozwiązań praktycznych dokonanych w krajowych placówkach badawczych prezentowano w czasie międzynarodowej konferencji akustyków. Przedstawiono m.in. prace IPPT PAN, Instytutu Techniki Budowlanej, Centralnego Instytutu Ochrony Pracy, Instytutu Lotnictwa. Z kolei wiele interesujących dokonań placówek zagranicznych dało okazję do zaznajomienia się polskim specjalistom z osiągnięciami ich kolegów. Dotyczyły one w dużej mierze zagadnień hałasu „komunikacyjnego” — wywołwanego przez samochody i chodzący samoloty — stanowiącego przedmiot coraz większego zainteresowania specjalistów w naszym kraju.

Człowiek musi sam dokonywać wyboru...

Udany eksperyment kosmiczny uczonych amerykańskich, którzy wysłali w kierunku Saturna sondę kosmiczną Voyager, był przedmiotem licznych komentarzy. Reprezentatywny dla tonu tych komentarzy jest artykuł redakcyjny opublikowany na łamach paryskiego dziennika „Le Monde”. Czytamy w nim m. in.:

Po Jupiterze, w grudniu 1978 r., kolejna sonda kosmiczna skonstruowana przez człowieka — po przebyciu dwóch i pół milarda kilometrów w ciągu sześciu i pół lat — złożyła wizytę Saturnowi. Obiektami podobnych misji naukowych, czasami o znacznie większym zakresie badań, były już planety: Wenus, Mars i Merkury. Grecy znali tylko te piątkę wędrujących gwiazd (planet). Człowiek XX wieku postanowił zbadać je wszystkie. W podobny sposób zamierza „podbić” resztę układu słonecznego, poczynając od Uranu. Sonda Voyager II powinna znaleźć się tam w styczniu 1986 roku.

W znaczeniu dosłownym rozpoczęła się więc era świata skonstruowanego, tj. świata mającego określone granice: poza systemem słonecznym nic więcej nie jest bowiem osiągalne, a kilka sond, które, jak Pionier II, wydosłaly się poza układ słoneczny, skazane są na miliony lat lotu, zanim pojawi się przed nimi jakakolwiek szansa trafienia daleko w galaktyce na inne systemy słoneczne, inne globy, innych ludzi. A nawet gdyby jakimś cudownym zrzuceniem losu doszło do takiego spotkania, człowiek na Ziemi nigdy się o tym nie dowie.

Jeśli osiągnięto granice świata, to czy istnieją granice nauki, granice poznania? Jeszcze 15 lat temu wyrażano optymizm na temat nieograniczonego postępu nauki. Ustąpił on jednak miejsca stanowisku zupełnie innemu, wyrażającemu nie-

pokój w tym względzie. Energia nuklearna miała wyzwolić człowieka, jeśli wierzyć jej propagatorom z lat pięćdziesiątych. Niewiele pozostało tych, którzy dzisiaj podtrzymują to stanowisko. Niektórzy dostrzegali w energii nuklearnej materializację piekła, ale większość akceptowała ją jako zło konieczne. Prawie w każdym postępie naukowym jest taki element zła koniecznego. Czy informatyka zlikwiduje wolność? Czy manipulacje genetyczne doprowadzą do stworzenia monstrum lub wirusa, który zdziesiątkuje ludzkość?

Być może postęp w naukach biologicznych doprowadzi kiedyś do udoskonalenia istoty ludzkiej, uczynienia ją bardziej inteligentną, bardziej sprawliwą, mniej agresywną. Można marzyć o takim człowieku — czy taki będzie? — trzeba jednak traktować jego ewentualne pojawienie się w kategorii cudu, podobnie jak istnienie cywilizacji pozaziemskich.

Oczekując na to, trudno nie popaść w rezygnację. Nauka nadal wzbogaca naszą wiedzę, otwiera przed człowiekiem nowe możliwości. Jednakże nauka nie mówi na temat tego, jak dobrze spożytkować te wiedzę. Jak każda działalność ludzka, tak i ta ma swoje granice. Być może kiedyś nauka będzie w stanie przewidywać trajektorie cyklonów. Jednakże wiemy, jak jest bezsilna, kiedy trzeba się bronić przed cyklonem. Bez wątpienia bezpieczniejszym będzie żyć w świecie, w którym wszystko jest poznane i zaplanowane. Jednakże, wbrew autorom powieści science-fiction, świat taki jest nie do pojęcia, nie do zrozumienia. Taki człowiek pozostaje nadal cięgiem wyborów, których musi dokonywać sam bez znajomości wszystkich ewentualnych konsekwencji. Ani nauka, ani filozofia nie jest w stanie zaostrzedź mu wynikającej z tego odpowiedzialności.

GRANICE ŚWIATA I POZNANIA

ARCHEOLOGIA

Najstarsze ślady życia na Ziemi

Na zachodnich wybrzeżach Grenlandii znaleziono bardzo stare skały — granity i kwarcyty. Ich wiek geologiczny określili na około 3,5-3,8 mld lat. Są to najstarsze skały, jakie dotychczas znaleziono na Ziemi. Sensacyjnego odkrycia dokonano podczas mikroskopowych badań grenlandzkich kwarcytów. Odkryto ślady tamtejszych organizmów — mikroskopijnej wielkości kulek o średnicach nie przekraczających setnych części milimetra. Były w nich resztki substancji organicznej. Odkrycie to zmienia dotychczasowe poglądy na powstanie i ewolucję życia na Ziemi.

Wiek Ziemi oblicza się na 4,5 miliarda lat. Szacuje, że prymitywne organizmy wielokomórkowe pojawiły się około 600 milionów lat temu. Później okazało się, że życie istnieje już 2 miliardy lat — a ostatnio granice pojawienia się organizmów żywych przesunięto aż do 3,5-3,3 miliarda lat temu. W grenlandzkich kwarcytach rozpoznano ślady około 100 pradawnych organizmów. Są one podobne kształtem do współczesnych prymitywnych jednokomórkowców. Pod względem wielkości kształtu komórki, grubości ścianek, przypominały współczesne grzybyki drożdżowe. Takie same warunki skalne znane są z Poludniowej Afryki. Tu także znaleziono ślady prymitywnych organizmów, datowanych na około 3,3 miliarda lat temu. Są to okazy jeszcze bardziej przypominające grzybyki drożdżowe. Z tych prymitywnych form powstały późniejsze bakterie i pierwotne słoń.

Nieznana cywilizacja w Ameryce

Amerkańscy archeolodzy znaleźli w dorzeczu Missisipi ślady nieznanej cywilizacji sprzed 1500 lat. Cywilizacja ta rozwijała się najpierw nad Missisipim, a później objęła także obszary południowo-zachodniej części USA. Głównym ośrodkiem tej cywilizacji było kamienne miasto, którego ślady odkryto niedaleko Saint Louis. Jak wykazały badania, była to kultura typowo rolnicza. Odnaczala się ona wysoko postawiona sztuka budowlana natomiast pismo nie było znane. Archeolodzy znaleźli duże ilości kurhanów — głównie koło Saint Louis i Newmark (Ohio). Na terenie dawnych miast odnotowano wiele budowli kamiennych i ziemnych, położonych krytymi przejściami. Prawdziwa rewelacja było odkrycie miasta na styku granic stanów Kolorado Utah Nowy Meksyk i Arizona. Znalezione resztki kilku czteropiętrowych budowli. W każdej z nich znajdowało się około 300 pomieszczeń. Wzniesienie takich obiektów wymagało sporządzenia planów i wykonania precyzyjnych pomiarów. Uчені amerykańscy doszukują się związków pomiędzy kurhanami a piramidami Środkowej Ameryki.

ROPA SPÓD DŃIA MORZA

Płynąc do W. Brytanii promem „Pomerania” pasażer, który zechce podziwiać wschód słońca na morzu, o godzinie 6 rano drugiego dnia podróży dostrzeże z lewej burty coś co z początku wygląda jak spoczywający na wodzie wielki ptak. Z bliższej odległości tajemniczy obiekt wygląda jak żaglowiec. Dopiero po zbliżeniu się statku na kilka mil widać, że jest to jedna z wielu platform, służących do wydobywania ropy naftowej i gazu ziemnego. Wiele tych, w miarę zbliżania się do wybrzeży brytyjskich, jest coraz więcej i załoga na mostku nawigacyjnym musi na nie bardzo uważać, wyszukując odbicie echa radarowego. Z bliska, niestety, nie można się im przyjrzeć. Na mapach morskich widnieje bowiem ostrzeżenie — nie zbliżać się bardziej niż na pół kilometra.

Platforma wiertnicza, czy eksploatacyjna jest obiektem atakowanym przez fale morskie i sztormy. Co stanie się jeśli jakiejś grupie terrorystów wpadnie do głowy zaważać koraś z nich i przedstawić kilka propozycji „nie do odrzucenia”? Myśl ta nie opuszcza sztabowców W. Brytanii, Norwegii i Holandii. Od czasu do czasu przeciekają na łamy prasy doniesienia o formowaniu jednostek desantowych, gotowych do obrony tych gigantycznych gmachów wyrastających z morskiego dna nawet na setki mil od najbliższego brzegu (Taka platforma żelbetowa na polu Ninan Central waży 600 tys. ton). Oddziały te mają poruszać się helikopterami i wodolotami, aby mogły na miejsce akcji dotrzeć jak najszybciej.

Na szczęście nie było jeszcze okazji do przekonania się, czy plany sztabowców są tak niezawodne, jak się je reklamuje. Być może potencjalni terroryści sami obawiają się choroby morskiej. Platformom wiertniczym grozi jednak inne, realne niebezpieczeństwo — ogień. W razie wydosłania się z rurociągów ropy lub gazu, zostanie ona ogarnięta mierzem ognia przy pierwszej iskrze. Gaszenie może potrwać miesiące. Każda platforma wyposażona jest więc w system zraszania wodą jej konstrukcji — stalowej lub żelbetonowej po to, aby nie zawaliła się ona przed zejściem ludzi do ka-

psu ratunkowych, umieszczonych z reguły pod wodą. Stąd mają ich zabrać ratownicze okręty podwodne, na pokład których niefortunną załoga będzie przechodzić przez luk i komorę ciśnieniową.

Po co tak się narażać? Odpowiedź jest prosta. Świat potrzebuje ropy naftowej, a według geologów 1/3 tej ilości ropy naftowej i gazu ziemnego jaka dotychczas została odkryta w przyszłości będzie wydobywana spod dna morskiego. Dzisiaj na szelfie kontynentalnym różnych krajów uzyskuje się 18 proc. światowego wydobycia ropy i 17 proc. gazu ziemnego. Morskich szybów naftowych i gazowych jest około 400. Co roku wymyka się spod kontroli ok. 15, czego wynikiem są takie katastrofy ekologiczne, jak np. w Zatoce Meksykańskiej, gdzie od 3 marca br. wydobywa się na powierzchnię morza mieszanina ropy i gazu.

walczyć. Bogactwa spod dna Morza Północnego są dzisiaj głównym autem gospodarczym W. Brytanii, a brytyjskie Ministerstwo Handlu z dumą oświadczyło na początku września, iż wraz z osiągnięciem w czerwcu wydobycia ropy w wysokości 7 mln ton ropy miesięcznie, kraj ten uzyskał samowystarczalność pod względem, tego ważnego surowca — nie tylko paliwa, lecz również surowca dla wielkiej chemii.

Inna rzecz, że jest to samowystarczalność względna. Ropa z Morza Północnego należy do tzw. lekkich. Brytyjskie rafinerie potrzebują natomiast ropy ciężkiej. Dokonuje się więc przetrzutów — eksportuje własną ropę i sprowadza obcą. Jak na ironię, w tym samym dniu, w którym oznajmiło o teoretycznej samowystarczalności W. Brytanii w dziedzinie zaopatrzenia w ropę, w organie

of Energy, podjął program badawczy, zmierzający do stopniowego przekazania autemułom prac wykonywanych dotychczas przez łańcuch Pierwszego systemu eksploatacyjnego, nie wymagający interwencji człowieka, nawet w przypadku awarii ma zostać oddany do użytku w roku 1982 na złożu Coromondant, eksploatowanym przez koncern Shell Esso.

W jaki sposób dostarcza się w wydobywaną spod morza ropę naftową i gaz ziemny na ląd? Jeśli spojrzeć na mapę nawigacyjną Morza Północnego to widać że jego dno poprzecinane jest łańcuchem rurociągów. Taki np. rurociąg łączący złożo Piper z wyspami Orkney ma 124 mile, wielkie złożo Ekofisk z Emden w RFN — 275 mil. Nie ma jeszcze niestety sposobu na przeprowadzenie rurociągu przez rów tektoniczny u brzegów Norwegii, zatem tam ropę odbierają tankowce. Z tego powodu w brytyjskim sektorze Morza Północnego spala się bezużytecznie gaz w ilości odpowiadającej 15 proc. zużycia w całym Zjednoczonym Królestwie. Strata tych, niestety, nie uda się całkowicie wyeliminować, ponieważ koszty budowy rurociągów niejednokrotnie przewyższają wartość gazu, zwłaszcza w przypadku mniejszych złóż. O gaz ziemny W. Brytanii nie musi się jednak na razie troszczyć. Złóż na Morzu Północnym starczy na kilkadziesiąt lat, a nowe wielkie zasoby odkryto na Morzu Irlandzkim między Liverpoolem a Isle of Man.

Brytyjskie doświadczenia podmorskiej eksploatacji ropy i gazu ziemnego wzbudzają zainteresowanie na całym świecie. Dzielą się tak głównie dlatego, że jeśli jakaś technika poradzi sobie z Morzem Północnym, to i inne warunki też nie powinny być dla niej straszne. Specjaliści radzieccy, którzy chcą wyjść z wiertniami i wydobyć w tych cennych paliw na jeszcze trudniejszy akwen — Morze Barentsa, gdzie — jak się przypuszcza — znajdują się przedziwne wielkie zasoby ropy, ciągnących się wzdłuż północno-wschodniego brzegu Uralu, pytali np. jak zamierza się postępować w przypadku zagrożenia platformy wiertniczej przez... dryfujące góry lodowe.

MARIUSZ KUKLIŃSKI

Korespondencja z Londynu

Nieco liczb. Sam tylko koszt ustawienia i oddania do eksploatacji szybów naftowych na Morzu Północnym może dochodzić do 25 mln dolarów. Dzienny koszt wierceń — ok. 70 tys. dolarów. Koszt samego tylko wdrożenia do eksploatacji jednego pola naftowego (North West Hutton) zawierającego, jak się przypuszcza, do 300 mln baryłek, jakie uda się wydobyć na powierzchni, wynosi ok. 1,2 miliarda dolarów, zaś ogółem koszty eksploatacyjne związane z brytyjskimi polami na Morzu Północnym (dotyczy zarówno gazu jak i ropy naftowej), ucinia się na około 3,5 mld dolarów rocznie. Podmorskie górnictwo naftowy i gazowy wytworzyło więc nowy rynek zbytu, na wyroby bardzo zaawansowanej techniki, która musi odpowiadać najwyższemu wymogom niezawodności. Awaria jednego zaworu na Morzu Północnym może kosztować — w wartości niewydobytej lub straconej ropy — ponad milion dolarów dziennie! Jest jednak o co

kół gospodarczych „Financial Times” ukazała się wiadomość, że koncern grupujący rafinerie — British Petroleum — cierpi na niedobór... ropy. Tak odbijają się na gospodarce tego kraju echa wstrząsów w Iranie i nacjonalizacja majątku British Petroleum w Nigerii.

Mimo najwyższej niezawodności, morskie platformy wiertnicze wymagają ciągle jeśli nie napraw to konserwacji i instalowania nowej armatury dlatego też w W. Brytanii poszukiwani są specjalistami łączący kwalifikacje spawaczy z umiejętnościami nurków. Jest ich około 2 tys., ale ponieważ w tym zawodzie nie można pracować długo, pądry się krusza. Co roku trzeba kształcić ok. 250-400 nowych amatorów pracy w głębinach i to mimo opracowania całej rodziny manipulatorów i robotów wyposażonych w układy zdalnego sterowania i kamery telewizyjne. Licząc się z przewidywanym zejściem na głębokość, na jakie nie będzie można posłać człowieka, brytyjski Departament

O JEDEN MOST ZA DALEKO

CORNELIUS RYAN

Hum. Jacek Wojski

Brukowane kocimi łbami ulice zakopanego miasteczka górniczego w Leopoldsburg w północnej Belgii, leżące zaledwie o 10 mil od frontu zapchane były „Jeepami” i „scoutarami” — opancerzonymi samochodami rozpoznawczymi. Wszystkie drogi zdawały się prowadzić do kina naprzeciwko dworca kolejowego — i nigdy przedtem ten osobliwy kinoteatr nie miał takiej widowni. Oficerowie z XXX korpusu generała Horrocksa — wojsk „Garden”, które miały się przebić na północ przez Holandię, by połączyć się ze spadochroniarzami — zapchali całą ulicę, tłoczyli się u wejścia, pokazując swe legitymacje sprawdzającej je żandarmerii wojskowej w czerwonych czapkach. Była to barwna, duża grupa. Brygadierowi Hubertowi Essame, dowódcy 214 brygady 43 dywizji piechoty hrabstwa Wessex, przypominała ona „bieg na trasie myśliwskiej, wyznaczonej tylko przez punkty orientacyjne lub demonstrację na Salisbury Plain w czasach pokoju”. Zachwycała go barwna pstrokaczka mundurów oficerów, frapująca różnorodność nakryć głowy. Nikt nie miał na głowie stalowego hełmu, na beretach o różnych kolorach widniały dumne odznaki starych pułków: Gwardii Irlandzkiej, Grenadierów Gwardii, Coldstream, Gwardii Szkockiej, Walijskiej, Królewskiej Gwardii Konnej, Królewskiej Wojskowej Służby Medycznej i Królewskiej Artylerii. Królewską niedbalosć znać było w każdym ubiorze. Essame zanotował, że większość oficerów ubrana była w „bluzy snajperskie, kurtki spadochronowe i skórzane kamizelki samochodowe; spodnie przedstawiały całą gamę kolorów — od spodni strzaskowych, nawet po spodnie do jazdy konnej i bryczesy”. Zamiast krawatów — wielu oficerów paraowało w „ascotkach” — krawatach fularowych wiązanych w charakterystyczny sposób lub w różnorodnych szalikach.

Uosobieniem tej nie sobie nie robiącej elegancji oficerów Gwardii był słynny podpułkownik J. O. E. („Joe”) Vandeleur, późnie zbudowany, o czarnej twarzy, dowódca grupy pancernych Gwardii Irlandzkiej. 41-letni Vandeleur nosił swój zwykły strój bojowy: czarny beret, maskująca kurtka spadochronowa o barwach ochronnych i spodnie strzaskowe wpuśczone w wysokie buty o grubych podszewkach gumowych. Ponadto, jak zawsze, na rzemieniach z biodra zwisał mu

automatyczny „Colt” kalibru 0,45, a całość uzupełniał wsunięty w kurtkę kwiecisty szalik w kolorze szmaragdowym, który stał się godłem dla jego czoiągów.

Popularnego Horrocksa, torującego sobie drogę w przejściu między krzesłami przepełnionego kina, pozdrawiano ze wszystkich stron. Zwołana przez niego odprawa wywołała duże podniecenie. Ludzie palili się do tego, by znów iść naprzód. Od Sekwany do Antwerpii czołgi Horrocksa często osiągały dziennie przeciętnie po 50 mil, ale od fatalnego trzydniowego postępu w dniu 4 września dla „naprawy sprzętu”, uzupełnienia paliwa i odpoczynku” czyniono znikome postępy. Kiedy ustal impet, nieprzyjaciel szybko się otrząsnął. W tych dwóch istotnych tygodniach, jakie upłynęły od tego czasu, tempo posuwania się naprzód Brytyjczyków zmalało do połowina. Cztery dni zabrakło dywizji pancernych Gwardii, na czele której szła grupa pancerna Gwardii Irlandzkiej, „Joe” Vandeleura, posunięcie się naprzód o 10 mil i zajęcie ważnego mostu na kanale Moxa — Escout koło Neerpelt, skąd następnego dnia miało się rozpocząć uderzenie na Holandię.

Horrocks nie miał żadnych złudzeń co do oporu Niemców, ale był przekonany, że jego wojska zdołają się przebić przez pancerną nieprzyjaciela.

Punktualnie o 11 Horrocks wszedł na scenę. Wszyscy zebrani widzieli, że ofensywa brytyjska miała być wznowiona lada chwila, ale tak wielka tajemnica, otaczała plan Montgomery’ego, że tylko kilka obecnych generałów znało szczegóły. Teraz, na zaledwie 24 godziny przed dniem „D” dla operacji „Market-Garden” oficerowie feldmarszałka pierwszy raz dowiedzieli się o planowanym ataku.

Do ekranu kinowego przymocowana była wielka mapa Holandii. Wła się na niej na północ kolorowa taśma, przekraczając wielkie przeszkody rzeczne i przechodząc przez miasteczka Valkenswaard, Eindhoven, Veghel, Uden, Nijmegen i dalej do Arnhem — w sumie odległość około 64 mil. Stał tam taśma biegła dalsze 30 mil z okładem do Zuider Zee. Horrocks wziął długi kijek do pokazywania szczegółów na mapie i rozpoczął odprawę.

— Jest to bajka, która będziecie opowiadać swoim wnukom — powiedział swemu audytorium. Potem zrobił krótką przerwę i dodał ku uciechu zebranych oficerów: — A one będą bardzo znudzone.

Krok po kroku Horrocks wyjaśniał złożoność „Market-Garden”. Pierwsza wejście do akcji armii powietrznodesantowa, powiedział. Jej cele: zdobycie mostów znajdujących się przez XXX korpusem. Rozkaz do rozpoczęcia ataku wyda Horrocks. Godzina „zero” dla wojsk lądowych zależy od pogody, ale należy oczekiwać, iż będzie to godzina 14.00. W tym momencie otworzy ogień 350 dział. Potężny artyleryjski ogień zaporowy będzie trwał 35 minut. Następnie o 14.35, poprzedzane przez fale wyposazonych w rakiety „Typhoonów”, ruszą z przyczółka czołgi XXX korpusu i „uderzą główną drogą”. Zaszczepi poprowadzenia ataku przypadnie dywizji pancernych Gwardii.

Dziś o Radio

PNIEDZIAŁEK, 1 PAZDZIERNIKA

PROGRAM I

11.40 Tu radio kierowców. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Muzyka polska. 12.45 Polnacy chwytają. 13.00 Komunikat energetyczny. 13.01 Rytm młodych. 13.20 Jazz rock po polsku. 13.40 Międzynarodowy Dzień Muzyki — Kacik melomana. 14.00 Studio „Gama”. 14.20 Studio Relaks. 14.25 Studio „Gama”. 15.00 Wiad. 15.05 Korespondencja z zagranicy. 15.10 Studio „Gama”. 16.00 Tu Jedyńka. 17.30 Radiokurier. 18.00 Tu Jedyńka. 18.25 Nie tylko dla kierowców. 18.33 Koncert zyczeń. 19.00 Dziennik wieczorny. 19.15 Gwiazdy naszych estrad. 19.40 Spotkanie „Mazowsze”. 20.00 Wiad. i inf. dla kierowców. 20.05 Sładem naszych interwencji. 20.10 Koncert muzyki popularnej. 20.35 Melodie lat 70-tych. 21.00 Wiad. 21.05 Kronika sportowa. 21.15 Przeboje trzech pokoleń. 22.00 Z kraju i ze świata. 22.20 Tu radio kierowców. 22.23 Kiełce na muzycznej antenie. 22.30 Wita Was Polska. 9.01 Wiad.

PROGRAM II

11.30 Wiad. 11.35 Postęp. dom. nowoczesności. 11.45 Muzyka spod strzechy. 12.05 Dedykacje muzyczne dzieciom. 12.25 K. Szymanowski: II Koncert skrzypcowy op. 61. 12.35 Gra „Chałupnik”. 13.00 Dobrze, ale mało. 13.10 W. Lutosławski — „Przeżyczenie snu”. 13.30 Wiad. 13.35 Ze wsch. i wsł. 13.51 Koncert chóru PR i TV wsi Wrocław. 14.10 Wieści. lepij. nowoczesnie. 14.25 Muzyka Haydna. 15.20 Popołudnie dziewcząt i chłopców. 15.00 Nowości radiaowego studia. 15.10 Jerzy Semkow prowadzi Uwerturę G. Rossiniego. 16.40 „Ballada o Janusku” — frakm. pow. S. Łubińskiego. 17.00 Blaski i cienie muzyki jazz rock. 17.20 Notatnik kulturalny. 17.30 „Matka i syn” — aud. na podstawie książki J. Kozłowski pt. „Powrót z zycia”. 18.00 Polacy laureatami Międzynarodowych Konkursów Muzycznych. 18.25 Plebiscyt Studia „Gama”. 18.30 Echa dnia. 18.40 Radiowe spotkania. 19.00 Koncert Artura Rubinsteina. 19.40 Dźwiękowy Plakat Reklamowy. 19.55 Przerzyny zawsze ubezpieczony. 20.00 Saldo. Panie Dyrektorki! 20.20 G. Mahler: II Symfonia c-moll. 21.45 Wiad. i inf. sportowe. 21.55 Chwila muzyki. 22.00 „Jarmark cudów”. 23.00 Poeta i jego świat — Wojciech Bak. 23.30 Wiad. 23.35 Co słychać w świecie. 23.40 Muzyka na dobranoc.

PROGRAM III

11.00 Trzy razy M — mag. J. Kamińskiego. 11.30 Graja studenckie ork. jazzowe. 12.00 Ekspressem przez świat. 12.05 W tonacji Trójką. 13.00 Powiórka z rozrywki. 13.50 „Odeśta reka” — odc. pow. 14.00 N. Mariner w nagraniach z różnymi zespołami. 15.00 Ekspressem przez świat. 15.05 Halina Frąckowiak z zespołem ABC. 15.20 W kręgu jazzu. 15.40 Płonący — wspomnienia. 16.00 „Łódź akademicka” — rep. K. Turowskiego. 16.20 Muzykobranie. 16.45 Nasz rok 79. 17.00 Ekspressem przez świat. 17.05 Muzyczna poczta UKF. 17.40 Odkurzone przeboje. 18.10 Polityka dla wszystkich. 18.25 Czas relaksu. 18.00 Codziennie powieść w wydaniu dźwiękowym — H. Auderska; „Ptasi

PROGRAM IV

12.00 Wiad. 12.05 Wiad. (L). 12.16 „Pomoc Mostalowi” — aud. M. Bunio (L). 12.25 Głędła ptyl. 13.00 Radiowe lekcje języków obcych w roku 1979/80. 13.15 Muzyka. 13.20 Dla kł. I „Grający trójkątki” — słuch. Z. Holskiej-Albekier. 13.45 Tu Studio Stereo (stereo). 14.00 Technikum Rolnicze. 14.15 Tu Studio Stereo (stereo). 14.45 Muzyczny upominek — Cypr. 15.00 Wiad. 15.05 „W Jezioranach”. 15.35 Chwila muzyki. 15.40 Książki, do których wracamy — „Pięte przez dziesiąte” — wspomnienia warszawskie S. Wiechickiego. 16.00 Wiad. 16.05 „Przed pierwszą dzwoniem” — aud. dla nauczycieli. 16.25 Lekcja języka niemieckiego. 16.40 Aktualności dnia (L). 16.55 „5 minut o sporcie” (L). 18.00 Ton i test (L). 18.01 Stereofonijny five o'clock (L). 18.10 „Łódź akademicka” — aud. K. Turowskiego (L). 18.15 Radioreklama (L). 18.25 Kalendarz nauki — „Zagadka spirali”. 18.55 Chwila muzyki. 19.00 Radiowy koncert pamięci Wandy Landowskiej — transm. z Sali Kongresowej P. N. 19.55 Gra Wanda Landowska (w przerwie konc.). 20.15 c.d. transm. s. 21.15 Ekonomia na co dzień. 21.30 Lekcja języka niemieckiego. 21.45 Międzynarodowy Dzień Muzyki — Koncert muzyki staropolskiej. 22.15 Tanski — tradycje i współczesność. 22.35 Radiowo-TV Szkoła Średnia dla Pracujących. 22.50 Gra S. Rachmaninow. 22.55 Wiad.

TELEWIZJA

PROGRAM I

12.45 TTR — hodowla zwierząt. sem. 3. 13.25 TTR — mechanizacja rolnictwa, sem. 3 (L). 15.30 NURT — nauczanie początkowe. 16.00 Obiektyw. 16.20 Dziennik (kol.). 16.30 Zwierzyniec (kol.). 17.00 „Dzień dobry w kręgu rodziny” (kol.). 17.30 „Dom na pustkowiu” — polski film fab. 19.00 Dobranoc. (kol.) 19.10 Słodka. 19.30 Wielecór z dziennikiem (kol.). 20.15 Teatr Telewizji: Maciej Wojtyzsko — „Epiłog”. 22.00 Dziennik (kol.). 22.15 Pamięć Wandy Landowskiej — retransmisja koncertu (kol.).

PROGRAM II

16.55 Język niemiecki — kurs podstawowy. 17.30 Dla młodych widzów: „Furcie zastępowych” (kol.). 17.50 Nowoczesność w domu i zarobki (kol.). Dzień lilijski w TP. 18.20 „Oto Libia” — rep. filmowy. 18.55 „Zróżdla „ycia” — tańce ludowe (kol.). 19.10 Wiadomości (L). 19.30 Wielecór z dziennikiem (kol.). 20.15 Dzień lilijski w TP (c.d.). 20.20 „Lepitiska magna” — rep. filmowy (kol.). 20.35 „Pustynia żyje” — rep. (kol.). 20.50 „Libia wczoraj i dziś” — rep. (kol.). 21.15 „Polacy w Libii” (kol.). 21.30 „Zaczarowany świat” — program folklorystyczny (kol.).

CHĘTNYCH DO ROZNOŠENIA MLEKA

wynagrodzenie w systemie prowizyjnym

ZATRUDNI ZARAZ „SPOŁEM”

WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW w ŁODZI.

Warunki pracy i płacy do omówienia w komórkach do spraw usług w niżej wymienionych oddziałach w godz. 9-15:

O/BAŁUTY — pl. Kościelny 6, tel. 701-99
O/POLESIE — ul. C. Hutora 71, tel. 308-61
O/ŚRÓDMIEŚCIE — ul. Piotrkowska 29, tel. 340-30 w. 26
O/PABIANICE — ul. Tkacka 2, tel. 15-24-02 w. 46
O/ZGIERZ — ul. Sikorskiego 1, tel. 736-30

TELEWIZORY naprawiam. 830-92, Bednarek. 24470 g

INSTALACJE anten. WPHW. Tel. 348-07.

DOSTAWCÓW atrakcyjnych towarów poszukuje sklep galanterijny, Florek, Kraków, Wielopole 26, tel. 293-22. 2589 k

REGULACJE zapłonów w „Syrenach”, „Trabantach”, „Wartburgach” oraz czyszczenie i regulacje gaźników wszystkich marek — wykonuje specjalistyczny warsztat samochodowy. Suwałska 24. Supady. 20881 g

WYŁOŻANIE drzwi ozdobne. Błaszczak, 52-42-57 po 15. 24298 g

DYSKRETNA pomoc w założeniu sześciolitej rodziny — „Wesela” — Kozallin 4, skrytka 116. 18999 g

CYKLINOWANIE lakierowanie. 52-91-19, Blady.

CRYPTON — angielski diagnostyczny wykrywa usterki silników samochodowych — reguluje zapłony, gaźniki — wyważa koła, naprawia hamulce, podwozia — Supady, Suwałska 24. 24161 g

PRACOWNIA haftu wykonuje sztandary i proporzyczki. Morcinka 6, tel. 53-61-81. Pawlak. 24261 g

SWIADKOWIE potrącenia męczyzny przez taksowę g. dnia 20 sierpnia br. o godz. 9 na skrzyżowaniu Zielonej i Łódzkiej p. wczelną są o zgłoszenie się Zielona 30 — 11: Przybrowska. 24497 g

POGOTOWIE TELEWIZYJNE WPHW

Tel. 734-91
Łódź-Północ
Tel. 467-21
Łódź-Południe
(przyjmowanie zgłoszeń całą dobę)

Wierachomosa

SPRZEDAM dom z działką. Tokarski, Bartochów, Wilk i k/Warty, woj. Sieradz. 23877 g

DOM w okolicy Radiostacji kupię; ewentualnie w rozliczeniu mieszkanie 4-pokojowe komfortowe w śródmieściu. Tel. 267-07.

SPRZEDAM domek — dwa pokoje, kuchnia, z działką. Do stacji Galkówek 20 minut. Tel. 827-86, godz. 8-15 lub 397-50, godzina 9-12. 24528 g

WIĘKSZA działka zaleśniona u granicy miasta Poddębice — sprzedam osobie uprawnionej. Tel. 53-21-86. 24586 g

SPRZEDAM działkę 2000 m², ogrodzoną, domek campingowy, światło (6 minut od stacji w Kolumnie). Tel. 52-57-17, godz. 8-15. 23575 g

PRZEJMĘ dzierżawę działki do 2 ha w Łodzi lub poblizu, nadającej się na hodowlę nutili. Oferty „23568” Prasa, Piotrkowska 96.

DOM murowany wolny, z placem (wyłączony) — sprzedam. Hipoteczna 16 (16-19). 23541 g

DZIAŁKĘ do 5000 m kupię. Oferty „23563” Prasa, Piotrkowska 96.

JAMNIKI — szczeniata brazowe. krótkowłose — sprzedam. Zarzewska 33/61 m. 172, godz. 17-20.

OBRAZ Wasilewskiego, Zygmuntowicza kupię. Oferty 534803 Biuro Ogłoszeń, Warszawa, Poznańska 38. 2788 k

MAGIEL — prasowalnię z lokalem kupię. Oferty „23702” Prasa, Piotrkowska 96.

KOKS lub węgiel — kupię. Tel. 706-06, po 17.

ZBIÓR znaczków pocztowych zagranicznych — kupię. Tel. 733-48 (10-14).

PONTIAC Firebird Espirit 1974, stan idealny, sprzedam. Gliwice 31-58-74.

SPRZEDAM grzejniki CO, białe, tury czarne, spa, warkę, opony radialne, piec CO. Tel. 228-24, wieczorem. 14859 g

LORNETKĘ 20 x 50 (prod. japońskiej) — sprzedam. Tel. 52-78-79. 23701 g

GRĘ telewizyjną — sprzedam. 236-90. 23694 g

PIANINO „Fibiger” sprzedam. Kolińskiego 10.

KOMODE cepelowska, czarna sprzedam. 698-04.

GRZEJNIKI żelwne CO — sprzedam. Tel. 466-90.

NUTRIE standard — sprzedam. Barycz 9 k/Kolumny.

DWA łóżeczka dziecięce metalowe z siatkami 70x150 — sprzedam. Okręży 3/7 m. 39, po 15. 23557 g

POMPE pływająca, zegarek elektrony damski, wannę — sprzedam. Tel. 51-40-21. 23391 g

FUTRO — łapki karakulowe, czarne, kanadyjskie — sprzedam. Marysińska 90 c m. 4. 23557 g

SPRZEDAM magnetofon kasetowy baterijno-słociowy japoński JVC-automat oraz płyty stereo (Deutsche Grammophon) z nagraniem Mszy h-moll J. S. Bacha — dyrygent Herbert von Karajan. Tel. 229-29.

KOŻUCH damski, brązowy, zuchupły oraz męski sprzedam. Tel. 51-84-30. 23643 g

BILARD elektryczny sprzedam. Tel. 784-82.

„TRABANTA” (1978) — sprzedam — zamiennie na nowego „Fiata 600”. 52-74-92. 24377 g

CZAS najwyższy! Zabezpiecz samochód przed kradzieżą urządzeniem Valvoline. Klimkowski, Beskidzka 81 (przy Brzezińskiej), 53-34-95. 24172 g

„SYRENE 105” (1973) — sprzedam. Tatrzańska 43/45 m. 65, blok 8.

„SYRENE 105” (1974) z silnikiem 1977, tanio sprzedam. Tel. 855-72, godz. 10-18. 23607 g

„FIATA 126 p¹ (1976) sprzedam. Tel. 791-32.

Z POWODU wyjazdu pilnie sprzedam „Simca 1500” — stan dobry. Tel. 310-30 wewn. 8 do 15. Konopka.

„FIATA 123 p¹ — sprzedam. Jana 2 — 111, po 15.

„FIATA 125 p¹ (1971) — sprzedam. Telefoniczna 45 D. 23589 g

„FIATA 125p¹ nowego zamienia na większy samochód nowy lub sprzedam. Tel. 703-95 (356-02), godz. 8-16. 23582 g

„VW-1200” niedrogo sprzedam. Garażu w poblizu osiedla Dworzec-Chojny poszukuję. Tel. 53-57-45.

SZYBKO przednią i tylną „Fiata 127” reflektor plynowy wypukły i teleskopowy „Mercedesa” sprzedam. Dzierżyńskiego 66-68, po południu. 23587 g

SPRZEDAM rożen (barobus) z samochodem dostawczym lub zamienię na „Fiata”. Łódź, Adwentowska 13 m. 84.

„FIATA 125 p 1500” (1977) — sprzedam. Miejska 12.

„FIATA 125 p 1500” (1977) — sprzedam. Miejska 12.

Lokale

POSZUKUJĘ pomieszczenia na pracownię bieliźniarską w domu jednorodzinnym. Oferty „24083” Prasa, Piotrkowska 96.

POKÓJ, kuchnia, garaż do wynajęcia, Pabianicka 142. Oferty „24061” Prasa, Piotrkowska 96.

3 POKOJE (80 m) centrum, telefon, lokalne CO — zamienię na 1 x 2 pokoje. Tel. 360-11.

2 POKOJE, kuchnia, Obornicka, odnajmę na rok. Płatne z góry. Oferty „24314” Prasa, Piotrkowska 96.

M-4 trzypokojowe Karolew — zamienię najchętniej na SDM. Tel. 623-76 (481-86). 24333 g

POKÓJ umeblowany do wynajęcia, najchętniej samotnemu. Wałbrzyska 32. 24310 g

MŁODE małżeństwo poszukuje M-1, M-2 lub pokoju. Płatne miesięcznie. Tel. 52-61-40, po 15.

SPRZEDAM M-4 nowe własnościowe. Telefon grzeźniczociowy 735-25.

MŁODE małżeństwo poszukuje mieszkania z osobnym wejściem. Oferty „23884” Prasa, Piotrkowska 96.

ATRAKCYJNE własnościowe M-5, 75 m — Osiedle Zgierskie — Stefana, zamienię na dwa pokoje, kuchnię w nowej dzielnicy śródmiejskiej. Tel. 605-37, do 14. 23998 g

MŁODE małżeństwo bezdzietne poszukuje mieszkania. Oferty „23685” Prasa, Piotrkowska 96.

MALŻEŃSTWO z dzieckiem poszukuje mieszkania na 3 lata. Płatne za rok. Oferty „23615” Prasa, Piotrkowska 96.

ZAMIENIĘ 2 pokoje, kuchnia, łazienka (73 m) Gliwice — śródmieście, II piętro, stare budownictwo na mieszkanie 2-pokojowe — Łódź. Oferty „23808” Prasa, Piotrkowska 96.

POKÓJ, kuchnia, weranda w niezależnym domku, częściowo umeblowane — wynajmę bezdzietnemu małżeństwu lub na pracownię krawiecką. Chojny — Żywna 84. 23621 g

ZAKŁAD krawiecki 20 m, wygodny CO, telefon — Polesie, 2 pokoje, kuchnia, częściowe wygoły, telefon, śródmieście — zamienię na 3-pokojowe — wygoły lub 4-pokojowe — bloki, telefon konieczne. Oferty „23538” Prasa, Piotrkowska 96.

MŁODE bezdzietne małżeństwo poszukuje pokoju, płatne za pół roku lub rok z góry. Oferty „23890” Prasa, Piotrkowska 96.

GARAŻ — Zgierz, Osiedle Kolejowe — zamienię na Łódź — Zubardz — Teofilów. Tel. 51-58-59.

DWOJE młodych, uczący się, pracujących, poszukują niekrepującego pokoju lub M-3 w Łodzi na rok — dwa. Oferty „23877” Prasa, Piotrkowska 96.

GARAŻ w Pabianicach, osiedle „Wileńska” — sprzedam. Tel. 15-61-33, po 15. 23666 g

WPIŚY na zaoczne (korespondencyjne) kursy kreślenia technicznych oraz kosztorysowania przyjmuję. szczegółowych informacji pisemnych udziela „Oświata”, 31-139, Kraków, ul. Spasowskiego 8 (przedłużenie ul. Siemiradzkiego). 2405 k

NIEMIETKI, 325-80, Struga 32, Minkner. 21602 g

MATEMATYKA — uczniom, studentom. 51-74-10, mgr Piłskowski. 22502 g

MATEMATYKA, 784-59, mgr Mikuta. 22543 g

CHEMIA, matematyka, 789-01, Architekt. 22111 g

POTRZEBNA opiekunka do 3,5-letniej dziewczynki. Wielkopolska 64 m. 6, I piętro. 23553 g

KOBIETA do dwuletniej dziewczynki potrzebna. Marchlewskiego 74 m. 13. Retkina. 23549 g

RETUSZERKA przyjmie prace chałupniczą. Oferty „23580” Prasa, Piotrkowska 96.

PRZYJMĘ szyć na overlock. Oferty „23619” Prasa, Piotrkowska 96.

PRZYJMĘ pracę po godz. 18. Posładam prawo jazdy kat. B. Tel. 53-50-54.

POTRZEBNI palacz z uprawnieniami na kocioł wysokopiętny, szklarz do remontu szklarni. Giewont 66. 24622 g

USŁUGI hydrauliczne. Szylchabel, Grabowa 10, po 17. 24866 g

PRACOWNIA Jubilerska Ryszard Szyndlauber z Rzgowskiej 109 została przeniesiona na Piotrkowską 35 w podwórzu. Nadal polecamy swoje usługi. 24606-g

ZAKŁAD Usługowy ul. Beskidzka 152, tel. 794-77 wykonuje naprawy blacharskie nadwozi samochodowych, Dziakiewicz.

PRZERÓBKI i naprawy instalacji elektrycznych, zakładania gniazdek elektrycznych, lamp oświetleniowych, mocowanie kolektorów i haków w ścianach betonowych. tel. 687-70, po 16 Kronenberg. 23666 g

DOSTAWCÓW obuwia poszukuje Agencja, Katowice, Mikołowska 19.

REGULACJE zapłonów w „Syrenach”, „Trabantach”, „Wartburgach” oraz czyszczenie i regulacje

